Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 181. — ROK XXXVI.

CZWARTEK

11. LIPCA 1929.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 ═══ KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie: z odnoszeniem	W Krakowie: bez odnoszenia	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztow.	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6.20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA NR. 190. ═══ ADMINISTRACJA NR. 3344. ═══ DRUKARNIA NR. 3344 i 4406.

Koncesja Harrimana.

Krytyka koncesji elektrycznej dla Harrimana dotyka przedewszystkiem strony prawnej. Czy może Minister Robót Publicznych bez uzyskania odpowiedniej ustawy tworzyć nowy monopol? Czy ma prawo swoją decyzją wiązać państwo na lat 60, oddawać doniosły monopol wytwarzania i eksploatacji energji elektrycznej w sześciu województwach, kapitałowi obcemu? Według konstytucji ustanowienie monopolu może się dokonać tylko w drodze ustawy i jesteśmy przekonani, że Sejm się o to prawo upomni.

Strona merytoryczna koncesji również budzi zastrzeżenia. Na uwagę zasługuje artykuł fachowca w „Robotniku“, który udowadnia, że Harriman posiadając całą w Polsce produkcję miedzi, największą hutę żelaza i wielkie kopalnie węgla, ustanowi siłą faktu swój własny monopol w dostawie tych trzech produktów dla budujących się zakładów elektrycznych. „Prakycznie nabywa Harriman monopol na 60 lat wyłącznej dostawy miedzi dla potrzeb elektryfikacji środkowej Polski. Czy taki monopol praktyczny nie jest wart pożyczki kilkunastu i nawet 25 miljonów dolarów? Czy nie jest wart pożyczki miljona dolarów conajmniej monopol praktyczny na dostawy żelaza dla potrzeb elektryfikacji środkowej Polski, jaki uzyskują na 60 lat huty żelaza, skoncentrowane w rękach Harrimana? Czy nie wart jest pożyczki kilku miljonów dolarów praktyczny monopol na 60 lat dostawy węgla z kopalń, należących do Harrimana, dla elektrowni cieplnych, obsługujących prawie całą środkową Polskę?

Czy próbowaliśmy wzamian za wszystkie te monopole na lat 60 dostać pożyczkę potrzebną na cele naszej elektryfikacji?“

Nie próbowaliśmy. Nie uzyskaliśmy za tę ogromną koncesję, zawierającą jeden monopol prawny i trzy faktyczne, żadnej pożyczki. Oddajemy ją zadarmo.

Harriman ma według warunków koncesji w pierwszych pięciu latach poczynić inwestycyj na sumę 15 miljonów dolarów, w dalszych pięciu latach na 10 miljonów, w następnych 50 latach po półtora miljona rocznie. Są to jednak kwoty maksymalne, granicą natomiast minimalną jest: w pierwszem pięcioleciu budowa elektrowni wodnej na Dunajcu o sile 40.000 HP, elektrowni cieplnej w zagłębiu krakowsko-dąbrowskiem o wydajności conajmniej 30.000 kilowatów, sieci wysokiego napięcia między obu zakładami (120 km.) i sieci rozdzielczej do miast powyżej 5.000 mieszkańców. W drugiem pięcioleciu elektrownia wodna ma być doprowadzoną do siły 90.000 HP, sieć wysokiego napięcia do 750 km, a sieci rozdzielcze zainstalowane być mają w miastach od 3.000 mieszkańców. W dalszych 50-ciu latach inwestycje elektryczne Harrimana, względnie spółki, którą on ma zawiązać, nie są sprecyzowane, polegają na rozszerzaniu elektrowni i sieci. Zobowiązania te nazywa jeden z krytyków „iluzorycznemi, ile że koncesja nie zawiera żadnych szczegółowych warunków, co i jak ma być wybudowane, a firmie Harriman et Co., względnie jego następcom nic łatwiejszego, jak wykazać rozmaite kwoty, jako wyłożone na poczet zobowiązań inwestycyjnych wobec Polski. W praktyce wskutek tego będzie tak, że wszystkie koszta ruchowe pójdą na rachunek inwestycyj. Ponadto koncesjonarjusz zabezpieczył się sprytnie możnością wykorzystania central elektrycznych wszystkich kopalń z naszego Zagłębia węglowego i wówczas bez łożenia większych kosztów; a jedynie przez wybudowanie sieci rozdzielczej, będzie mógł pobierać bardzo tanio energję elektryczną z kopalń (po cenie zapewne nie wyższej jak 3 grosze), z możnością sprzedaży prądu po taryfie maksymalnej, wynoszącej 70 do 90 groszy za jednostkę, t. zw. kilowatgodzinę. Przewidziane bowiem w koncesji rabaty przy chytrej stylizacji staną się dla większości, zwłaszcza mniejszych miast i drobnych przedsiębiorców, zupełnie nieosiągalne“.

Mówi się, że wpłynie do Polski 100 miljonów dolarów. Suma ta jednak wpływać będzie przez lat 60, przez co jej wartość dzisiejsza bardzo maleje. Właściwie włoży Harriman do Polski tylko 25 miljonów, od których będzie zapewne pobierał do 2.5 miljona dolarów dywidendy. Z tej sumy połowę pozostawać będzie w Polsce jako inwestycja, a połowa wyjedzie zagranicę. Ponadto uwzględnić trzeba fakt, że znaczna część kapitału inwestycyjnego przyjdzie z zagranicy (także i z Berlina!) w postaci maszyn.

Pomijamy na razie szczegółowe objekcje, podnoszone przez fachowców. Wątpliwość budzi rzecz zasadnicza: czy jest wskazanem oddawanie tak doniosłego monopolu w ręce obcego kapitału? Przyszły elektryfikator będzie, pisze słusznie „Robotnik“, dyktatorem gospodarczym całej części kraju, objętej koncesją. Obszar ten obejmuje najbardziej uprzemysłowione okręgi. Harriman uzyska równocześnie „klucz do wszystkich innych spraw elektryfikacyjnych w Polsce, bo nikomu, kto nie będzie miał zbytu w środkowej Polsce, objętej koncesją, nie opłaci się budować wielkich elektrowni“. Dodajmy, że kto rozdziela prąd, ten będzie decydował o rozwoju naszego przemysłu, rękodzieła, komunikacji, o cenach ziemi itp. Czy naprawdę inwestycja 250 miljonów zł. w 10 latach opłaci te ogromne korzyści dla Harrimana i równie ogromne niebezpieczeństwa dla nas samych? Oto kwestja, nad którą należy się dokładnie zastanowić.

ver.

P. DEWEY WRÓCIŁ Z ROSJI.

Warszawa, (AW). P. Dewy dziś rano przejechał granicę pod Stołpcami w drodze z Moskwy.

WYKRYCIE MORDERCÓW W WARSZAWIE.

Warszawa, 9. 7. (Tel. wł.). Po krwawej minionej nocy, policja wpadła do jednej z „melin“ gdzie natrafiła na ślady sprawców morderstwa przy ulicy Wspólnej 40, dokonanego na osobie Wł. Czerwińskiego. Jednym ze sprawców był Bolesław Popławski, który podczas ucieczki został ranny w usta skutkiem czego nie mógł złożyć zeznań.

———o———

SPISEK POLITYCZNY W PORTUGALJI.

Wiedeń. 9 7. (PAT.) Według doniesień dzienników z Lizbony odkryły tam władze nową próbę wywołania puczu, w którym uczestniczyć miało kilku znanych polityków. Poczyniono cały szereg aresztowań.

VIII. Zjazd Stowarz. Chrz. Nar. Nauczycielstwa.

W poniedziałek rozpoczął się w Poznaniu XIII Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Szkół Powszechnych. Na intencję zjazdu odprawił w katedrze uroczyste nabożeństwo ks. Prymas Hlond i wgłosił okolicznościowe przemówienie.

Zebranie inauguracyjne odbyło się w wielkiej sali Uniwersytetu w obecności około 2 tys. nauczycieli.

Wśród gości byli: ks. biskup Dymek, ks. infułat Kłos, delegat Min. W. R. i O. P. Przanowski i t. d.

Zjazd zagaił przewodniczący b. sen. Siciński, witając gości. Uchwalono wysłać telegramy hołdownicze do p. Prez. Mościckiego, ks. Prymasa Hlonda i min. Świtalskiego. Z kolei składali zjazdowi życzenia: p. Przanowski imieniem ministerstwa oświaty, ks. biskup Dymek w im. ks. Prymasa, prof. Tymieniecki im. Un., delegat związku naucz. w Czechosłowacji, radca Kultys w imieniu m. Poznania. dyr. Szczurkiewicz w imieniu PWK., wizytator Jabłczyński, ks. inf. Kłos w imieniu „Przewodnika Katolickiego“. Następnie przemawiał p. K. H. Rostworowski na temat „Podstawy wychowania moralnego“.

Obrady związku nauczycieli szkół powsz.

W poniedziałek rano rozpoczęły się w westibulu reprezentacyjnym P. W. K. obrady kongresu, urządzonego staraniem Związku Naucz. Szkół Powszechnych. Na kongres przybyli delegaci w liczbie około 1000 z całego kraju. W otwarciu wziął udział min. **Czerwiński,** dowódca O. K. gen. Dzierżanowski, woj. Dunin-Borkowski, przedstawiciele uniwersytetu poznańskiego i t. d. Po zagajeniu obrad przez prezesa sen. **Nowaka** i przemówieniach powitalnych, przemówienie inauguracyjne wygłosił minister dr. Czerwiński na temat: **„O ideach wychowawczych w szkole polskiej“.** Obrady popołudniowe wypełniły referaty. Kongres potrwa trzy dni.

———o———

Dr. Hermes pozostanie!

NOWYCH INSTRUKCYJ NIE OTRZYMAŁ.

Berlin, 9. 7. (PAT) Komunikat biura Wolffa o wczorajszem posiedzeniu gabinetu Rzeszy zaopatruje prasa dzisiejsza komentarzami, podkreślającemi zgodnie jako najważniejszy fakt, iż **dr. Hermes pozostać ma nadal kierownikiem delegacji niemieckiej.**

„Vossische Ztg“ podkreśla, że wobec niezgłaszania, wbrew oczekiwaniom, dymisji przez dra Hermesa, rząd Rzeszy nie widział ze swojej strony powodu do przeprowadzenia zmiany na stanowisku szefa delegacji niemieckiej. — Dziennik wyraża przypuszczenie, że **dr. Hermes nie otrzymał tym razem żadnych nowych instrukcyj dla dalszych rokowań z Polską,** a tylko zlecenie prowadzenia ich w jak najszybszem tempie, aby mogły one być ukończone w ciągu kilku tygodni. **„Local Anzeiger“** nazywa decyzję gabinetu tymczasową, dając do zrozumienia, iż w dalszym ciągu mogłaby przecież okazać się pożądaną zmiana na stanowisku kierownika delegacji niemieckiej. Drugi dziennik **„Der Tag“** mówi wyraźnie o odwrocie gabinetu Rzeszy, zgłaszając również zastrzeżenie, iż decyzja rządu niemieckiego mogłaby być przejściową. Dziennik twierdzi z całym naciskiem, że **gabinet ustąpił widocznie wobec dobitnych ostrzeżeń ze strony kół agrarnych.**

O czem piszą inni?...

Proces p. Czechowicza poskutkował.

„Gazeta Warszawska“ zwraca uwagę na wniesienie przez min. Matuszewskiego projektu ustawy o kredytach dodatkowych.

„Pamiętamy wszyscy, jak p. minister Piłsudski i w Dnie oka i w liście do sędziego śledczego uzasadniał nieprzedłożenie Sejmowi kredytów dodatkowych za rok 1927/8 tem, że Sejm i poprzedni i obecny są niegodne załatwiania ważnych spraw państwowych, a nadto metoda ich pracy jest głupia i niedorzeczna. Pamiętamy również z rozprawy przed Trybunałem Stanu, **że o stosunku rządu do Sejmu decyduje nie Rada Ministrów, lecz sam p. Piłsudski, co oznacza, że także i tym razem o wymienionych wyżej przedłożeniach nie decydował ani p. Świtalski, ani p. Matuszewski, ani obaj razem.**

Nastąpiła — jak widzimy — zmiana **stanowiska.** Sejm jest ten sam, co i był, metoda jego pracy pozostała nie zmieniona, a jednak kredyty dodatkowe przedłożone temu właśnie Sejmowi zostały“.

Nie ulega wątpliwości, że stało się to w związku z procesem b. min. Czechowicza. Ten proces poskutkował.

To wniesienie przedłożeń powinno też rozprószyć resztę wątpliwości co do tego, kto zwyciężył, komu Trybunał Stanu przyznał rację.

Swit pokoju religijnego w Meksyku.

Polepszenie się stosunków między Kościołem a rządem w Meksyku omawia w **„Przeglądzie Powszechnym“** ks. Urban. Zaznaczywszy, że Kościół nie ponosił odpowiedzialności za wielkie powstanie, które wybuchło wczesną wiosną bież. roku, pisze ks. red. Urban:

„Z drugiej strony wytrwała postawa wierzącego ludu, posunięta do heroizmu ofiarność kleru, niosącego pociechy religijne w warunkach trudniejszych,, niż katakumbowe, krew męczenników i cierpienia wyznawców po więzieniach i miejscach zesłania przekonały rząd, że się Kościoła ani nie zniszczy, ani nie złamie; zrozumiano także, że prześladowanie religijne osłabia kraj i szkodzi interesom i opinji Meksyku zagranicą. Może nadto wpłynęła jakaś perswazja, czy rada ze strony Stanów Zjednoczonych, dość, że już pod koniec maja rozpoczęły się w Waszyngtonie jakieś rozmowy z delegatem apostolskim, zainicjowane podobno przez samego prez. Gila, za pośrednictwem ambasadora Stanów Zjednoczonych w Meksyku Morrow'a“.

O zupełnem pojednaniu się Kościoła i państwa mówić jeszcze nie można.

Przeciw żydowskim kłamstwom.

Otrzymujemy list następujący:

Szanowny Panie Redaktorze! Na list mój, skierowany do p. Dymitra Fiłosofowa*) („Antena Literacka“ nr. 2), a utrzymany w tonie spokojnym i rzeczowym, odpowiedział krakowski „Nowy Dziennik“ (nr. 176) łobuzerskim napadem na mnie, fałszując jednocześnie intencje mego listu. Nie dziwi mnie to, lecz umacnia w przekonaniu, że uwagi moje były słuszne. — „Nowy Dziennik“ nazywa mój list „aroganckim, wstrętnym, obrzydliwym“ i w t. p. sposób, właściwy żydom. Między innemi pisze: „... trzeba przypomnieć temu osobliwemu redaktorowi gazety literackiej, który niepotrzebnie nadstawia nogę w sprawach politycznych, że tylko prasa antysemicka i antyrządowa szerzy wieści o „niewątpliwym“ fakcie profanacji, podczas gdy władze rządowe, a mianowicie Województwo i Ministerstwo, ustaliły w oficjalnych komunikatach, że o jakiejkolwiek rozmyślnej czy świadomej chęci ubliżenia procesji ze strony młodzieży żydowskiej nie było nawet mowy“. Wynika z tego, że reakcja na profanację procesji była „sprawą polityczną“(?!), do której jednemu literatowi, nie-Polakowi, broniącemu żydów, wolno było się wtrącić, natomiast drugi literat, Polak-katolik, prawa tego nie posiada. Logika prawdziwie żydowska.

Odnośnie do komunikatów rządowych, to ich doskonałą ocenę dali Księża Biskupi. Świadkowie dopełnią reszty. Ja jestem osobiście związany ze Lwowem. Jako jeden z obrońców Lwowa, doskonale pamiętam wyczyn żydowski podczas inwazji ukraińskiej. Znam stosunki lwowskie i przebieg ostatnich zajść. Nadal twierdzę, że **profanacja ze strony młodzieży żydowskiej była.** Pewnie, **nie było jeszcze wypadku, żeby żyd kiedykolwiek przyznał się do winy.** „Nowy Dziennik“ kłamie, twierdząc jakoby manifestowała swe uczucia tylko pewna część młodzieży akademickiej we Lwowie. Młodzież polska szła zwartym frontem, z wyjątkiem paru jednostek, które n. b. fałszowały podpisy stowarzyszeń lub podpisywały stowarzyszenia fikcyjne. Nawet „Strzelec“ akademicki solidaryzował się. Pośród aresztowanych akademików, kilku było zwolenników t. zw. „sanacji“. Całe społeczeństwo polskie we Lwowie, bez względu na zapatrywania polityczne, stało po stronie młodzieży. Jeśli zaś w niektórych dziennikach ukazywały się notatki nieprzychylne, były one inspirowane z „góry“. Do największej pasji doprowadziła żydów z „Nowego Dziennika“ moja prośba, zwrócona do p. D. Fiłosofowa, żeby „zechciał zająć się zgłębieniem przyczyn upadku Rosji, zamiast wtrącać się w sprawy nas jedynie obchodzące“. „Nowy Dziennik“ rzuca się i pieni. Złość zrozumiała. To mi jednak daje całkowitą satysfakcję.

Mieczysław Woitaszewski
p. o. Prezes Krakowskiego Klubu Liter.

*) Literat i dziennikarz rosyjski p. Fiłosofow wystosował przed kilku tygodniami list otwarty do literatów polskich, w którym czynił im wyrzuty, że nie potępili młodzieży polskiej we Lwowie demonstrującej przeciw żydom. Odpowiedź p. Fiłosofowi dał m. in. także młody poeta krakowski w „Antenie Literackiej“.

6 miesięcy dyktatury w Jugosławji.

Gdy w dniu 5 stycznia król Aleksander nadał samowolnie Jugosławji konstytucję, rozwiązał Skupsztynę i powierzył rządy gen. Żiwkiwiczowi, wówczas w niektórych kołach sądzono, że rząd dyktatorski zabierze się energicznie do przebudowy ustroju państwa w myśl żądań Chorwatów. Były to nadzieje nieuzasadnione, ale ich rząd początkowo nie rozwiewał, by sobie odrazu Chorwatów nie zrażać. Po sześciu miesiącach dyktatury jest już niewątpliwie dla wszystkich jasnem, że **o spełnieniu żądań opozycji chorwackiej rząd gen. Żiwkowicza wogóle nie myślał.** Politycy chorwaccy przeczuwali taki obrót rzeczy i dlatego niektórzy z nich już w styczniu bieżącego roku przeciwko dyktaturze protestowali oczywiście w sposób nader oględny, gdyż zamach stanu przeprowadził król, którego osoba jest nietykalną, a nowi ministrowie odrazu zniszczyli wolność prasy i słowa. Rozwiązano też kilka partyj, a najzaciętszych opozycjonistów, np. Pribicewicza, internowano lub zmuszono groźbami do milczenia. Skrępowano też korespondentów zagranicznych i skutkiem tego o opozycji przeciw dyktaturze nic nie słychać.

Czy jej jednak zupełnie niema? Czy kraj jest istotnie zadowolony? Czy tylko wichrzyciele i karjerowicze polityczni żądali imieniem Chorwatów autonomji, a nawet przemiany Jugosławji na państwo federacyjne?

Zdaje się, że rzeczywiście większość Chorwatów nie żądała tak daleko idącej przebudowy państwa, jakiej się domagali przywódcy partji chłopskiej. Gdyby ci przywódcy okazywali więcej umiarkowania, byliby zapewne i Chorwaci pogodzili się z Serbami tak, jak to uczynili Słoweńcy. Według wszelkiego prawdopodobieństwa byliby się zadowolili pewnemi reformami administracyjnemi i skarbowemi, któreby ich zabezpieczyły przed wyzyskiem ze strony Serbów. Ale właśnie dlatego można przypuszczać, że dyktaturą nie są zachwyceni, bo rząd dotychczas nawet tych drugorzędnych reform, o ile ze skąpych doniesień wnosić można, nie przeprowadził. Sprawozdanie ogłoszone przez rząd z okazji przepracowania sześciu miesięcy robi wrażenie, jakoby gen. Żiwkowicz i jego koledzy nie dostrzegali w Jugosławji wielkich problemów narodowościowych, wyznaniowych, politycznych. Mówi ono przeważnie o zwyczajnych pracach resortowych ministrów. Wiele prac podjęto lub zaczęto się do nich przygotowywać, a w żadnej dziedzinie nic epokowego nie stworzono.

A więc np. ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowuje ustawę o organizacji władz administracyjnych. Wszystkie ministerstwa usuwają urzędników niezdolnych lub niezasługujących na zaufanie. Walczono energicznie z przestępczością. Bandytyzm zmalał. Ministerstwo robót publicznych buduje nowe gmachy i drogi, naprawia stare. Ministerstwo lasów i kopalń przygotowuje unifikację ustawodawstwa o eksploatacji lasów i kopalń. Ministerstwo skarbu zrewidowało preliminarz budżetowy i przygotowuje stabilizację dynara. Ministerstwo komunikacji przeprowadza normalizację sieci kolejowej. Na kolejach kursuje o 43 lokomotywy więcej. W Serbji buduje się wielki tunel długości 9 kilometrów. I t. d.

Podobnie wyglądają sprawozdania pozostałych ministerstw. Wszystko to są niewątpliwie prace pożyteczne, ale której z nich nie można było dokonać na podstawie dawnej konstytucji? Których z tych ulepszeń nie mógłby dokonać rząd, oparty o autorytet króla, a zarazem pracujący w porozumieniu ze Skupsztyną? Czy do takich zmian potrzeba było aż przekreślenia konstytucji i proklamowania nowej, co zawsze pozostanie fatalnym przykładem na przyszłość, czy niezbędny był, niekrwawy coprawda, zamach stanu?

W sprawie partji katolickiej w Polsce.

(Trzeci artykuł dyskusyjny).

Widocznie aktualnej sprawy dotknął ks. Dr. Lubelski w artykule na powyższy temat, zamieszczonym w „Gazecie Kościelnej“, kiedy polemika w tej sprawie przeniosła się już do kilku katolickich dzienników. — Czytałem wywody ks. Buchały, zamieszczone niedawno w „Głosie Narodu“ i replikę ks. prof. Weryńskiego, zamieszczoną tamże. — Niechże więc będzie wolno zabrać w tej sprawie głos i mnie robotnikowi, który patrzy na te sprawy nie z profesorskiej katedry, czy z poza redakcyjnego biurka, ale z dołu z pośród fizycznie pracujących katolickich rzesz.

Nie moja rzecz — rozstrzygać czy ks. Buchała, czy ks. prof. Weryński lepiej interpretuje papieskie encykliki i głosy polskiego episkopatu — w sprawie udziału katolickiego duchowieństwa w akcji politycznej. Zdaje mi się jednak, że projekt koalicji stronnictw katolickich dzisiejszych, do których ks. prof. Weryński zalicza Ch. D., N. D., N. P. R. i Piasta, jest mało realny. Dlaczego? Koalicję powinno coś łączyć; jakiś wspólny program, czy chociażby cel. Ks. prof. Weryński powiada, że obrona Kościoła będzie tym wspólnym celem. Ale Kościołowi nie grozi tak bezpośrednie i wielkie niebezpieczeństwo, by potrzeba odpornego stanowiska mogła stanowić podstawę dla stworzenia koalicji.

Trzeba mojem zdaniem dążyć do zlania się, do fuzji stronnictw katolickich, stojących blizko programowo — nie tylko jeśli chodzi o ideologję, ale i o społeczne poglądy. Może ks. prof. Weryński ma słuszność w tem, co w „Gazecie Kościelnej“ napisał o wodzach, którzy dla siebie tworzą partje i dzielą katolików dla osobistych ambicyj; bo gdy się tak z dołu popatrzeć wypadnie na te różnice niektórych partyj katolickich, to widać, że nie „dół“ ale „góra“ tamuje ich zjednoczenie się. Pisząc to, mam na myśli Ch. D. i N. P. R. Ale czy tego samego nie można powiedzieć o Ch. D. i Stronnictwie Kat. Ludowem, o którem nie wiem czy jeszcze istnieje jako odrębna całość? A dlaczegóżby i N. D. nie mogła zlać się w to jedno wielkie wspólne katolickie stronnictwo razem z wyżej wymienionemi? Wszak N. D., odkąd zwłaszcza zmieniła się w Stronnictwo Narodowe, coraz silniej akcentuje swój katolicyzm, — chcę wierzyć że szczerze. Wszak wielka własność, ongiś silnie popierająca N. D. — dziś popłynęła już na inne wody i niejako odepchnęła N. D. ku społecznym „dołom“. Żeby Piast zlał się w jedno z tamtemi stronnictwami, trudno przypuszczać, — trzebaby tam dużo dobrej woli i usunięcia wielu uprzedzeń. **Takie stronnictwo wielkie katolickie, oparte o demokrację z szerokim programem społecznym, uwzględniającym postulaty katolickiego chłopa i robotnika, stronnictwo chłopsko-robotnicze, z frontem wysuniętym contra P. P. S. i radykałom z Wyzwolenia, czy Chłonskiego Stronnictwa, powinno powstać w Polsce.** Twierdzenie, że gruntu pod takie stronnictwo niema w masach, jak pisze ks. prof. Weryński, jest sądem człowieka, który nie zna gruntownie psychy mas. Czekać aż się zjawi jaki Lueger albo polski Windhorst, to najwygodniejsze, ale nie najroztropniejsze stanowisko. A jak się nie zjawi? Pytać złośliwie o takiego wodza nie uchodzi w rzeczowej polemice.

A jeśli do takiej fuzji zupełnej nie dojdzie, a prawdopodobnie nie dojdzie ze względu na nasz charakter „Francuzów północy“ — to co? W takim razie dążyć do częściowej. A jeśli i to się nie uda? To mojem zdaniem trzeba wziąść program Ch. D. jako z programów wszystkich wyżej wymienionych stronnictw najlepiej odpowiadający zapatrywaniom i potrzebom szerokich mas katolickiego „dołu“ i z tym programem iść w masy z uporem i wytrwałością, kruszyć lody obojętności, tłumaczyć, przekonywać i zwyciężać. Na „dół“ trzeba iść zaraz, nie czekając, aż ktoś przygotuje grunt — bo wtedy może być za późno. Duchowieństwo zaś powinno tę sprawę całą duszą poprzeć, zamiast firmować czasem swojemi cennemi nazwiskami klasowe ugrupowania lub wieszać się u klamek stronnictw, które mają wodzów i szyldy katolickie, ale do mas nie mają z czem iść...

Franciszek Marcak, robotnik fabryczny.

Uciechy i kłopoty nowych i starych ministrów w Anglji.

Londyn, w lipcu 1929 r.

Ustępujący rząd angielski tradycyjnym zwyczajem z szeregów swoich kilku ministrów i posłów przerzucił z Izby Gmin do Izby Lordów. Taki los spotkał b. ministra Spraw Wewnętrznych p. Joynson-Hicks, który pod przezwiskiem Jix, cieszył się dość znaczną popularnością. Teraz jako Viscount (wicehrabia) Brentford na jakiś czas przynajmniej popadnie w zapomnienie i w nocnych klubach przestanie rozbrzmiewać piosenka:

„We are the Battersea Bolshewiks
And we don't care a damn for Joynson Hicks“.
(Jesteśmy bolszewikami z Battersea
i kpimy sobie z Joynsona Hicksa).

Publiczność i jej umysły zaprzątają teraz poczynania przedstawicieli nowego rządu, urzędy i tytuły nadawane jego członkom. Bo rząd socjalistyczny Jego Królewskiej Mości, zupełnie inaczej postępuje, niżby postępował jakikolwiek rząd socjalistyczny na kontynencie. Na kontynencie próbowanoby znosić tytuły arystokratyczne, urzędy dworskie, wszelkie obyczaje, będące chociażby tylko pozornie w sprzeczności z zasadami socjalizmu. Inaczej w Anglji. Nowy rząd listę swoich ministrów uzupełnił już mianowaniami urzędników Domu Królewskiego.

A więc: skarbnikiem królewskim mianowano Ben Smitha, dawnego dorożkarza; kontrolerem Domu Królewskiego został Thomas Henderson, który zanim został posłem w roku 1922, pobierał zapomogę dla bezrobotnych, a wiceszambelanem jest p. John Hayes, dawniejszy policjant. Socjaliści doszedłszy do władzy uważają, że do nich stosuje się stare angielskie powiedzenie o „new wine in old skins“, o nowem winie w starych miechach. Nie chcą zmienić starych miechów: formy urządzeń angielskich, chcą tylko być ich nową treścią.

Mr. J. H. Thomas były prezes zawodowego związku kolejarzy ma obecnie wysoki i odpowiedzialny urząd „Lorda prywatnej pieczęci“ (Lord Privy Council). Wróciwszy do domu, opowiedział żonie, jaka to nagroda spotkała go za długoletnią i wierną służbę. Na co pani Thomas zawołała: „Ale na miłość Boga, Jim, co to jest Lord prywatnej pieczęci?“ Thomas z humorem opowiada o przygodach swoich, związanych z nową godnością: „Czem sobie zasłużyłem, pyta, na taką karę, by mnie szofer tytułował milordem?“

Mrs. Sidney Webb, zasłużona pracowniczka na polu urządzeń socjalistycznych, z zamożnego, burżuazyjnego domu, jedna z założycielek klubu Fabiańczyków, nie ma zamiaru korzystania z tytułu barona, przyznanego jej mężowi, obecnemu ministrowi dla dominjów. I dlatego też mistrz ceremonji anonsujący na funkcjach urzędowych przybycie sekretarza dla dominjów i jego małżonki będzie zapowiadać: „Baron Passfield i Mrs. Sidney Webb“.

Do większych kłopotów nowych ministrów należy zagadnienie, jak z obecną pensją 5000 funtów rocznie prezes ministrów lub Chancellor of the Exchequer (minister finansów) mają pokrywać koszta utrzymania w oficjalnych rezydencjach na Downing-Street. Z pensji tej, już przed wojną tylko z trudem naciąganej do wydatków, odpada 1.132 funtów (funt 43 zł. 50 gr.) na podatki. Każdy mieszkaniec domów urzędowych na Downing-Street, chcąc reprezentować, z własnej dokładać musiał kieszeni. Mr. Baldwin, człowiek wcale zamożny, nie przesadzał zupełnie twierdząc, że w czasach urzędowania żyje z kapitału. Ale i Ramsay Mac Donald i Philip Snowden, minister finansów, nie posiadają majątków prywatnych. I tu znowu wyłania się coś w rodzaju paradoksu angielskiego. Nie obecny prezes ministrów, ale któryś z jego poprzedników w urzędzie, z obozu przeciwnego, poruszy zapewne w Izbie sprawę piekącą, wymagającą albo podwyższenia poborów premjera i ministra finansów, albo zwolnienia ich od zamieszkania w kosztownych i przestarzałych oficjalnych rezydencjach na Downing-Street.

Rvs.

Krytyczne wydanie Vulgaty.

Śmierć, która zaskoczyła z wiosną b. r. angielskiego kardynała Gasquet'a, przewodniczącego papieskiej komisji, powołanej do zrewidowania i nowego wydania tekstu Vulgaty, tylko na krótki przeciąg czasu zatamowała postęp prac komisji. Kierownictwo pracy objął dotychczasowy wiceprezes komisji, opat Amelli, któremu pomaga w tem O. Quentin, uchodzący od dawna za uczonego znawcę tej

specjalnej dziedziny. Komisja urzęduje w rzymskim pałacu Papieża Kaliksta, w dzielnicy Trastevere. Po wydaniu pierwszego tomu, zawierającego tekst Genesis, oraz prolegomena i wstęp do Biblji i do Pentateuchu, pracuje obecnie komisja nad dalszemi trzema tomami, które mają objąć tekst ksiąg: Exodus, Leviticus, Numeri i Deuteronomium, oraz księgi Jozuego, sędziów i Ruth.

Komisja stara się, by nowe wydanie w możliwie jak największym stopniu odpowiadało wymaganiom naukowym i posiadało charakter wydania zupełnego. Czynione są poszukiwania w bibljotekach całej Europy, dokonywane zdjęcia fotograficzne ważnych rękopisów, które służą następnie pracownikom papieskiej komisji, porównywującym z największą dokładnością różne niezliczone sposoby odczytania i przełożenia odnośnych ustępów. Tekst Genesis uległ w wielu miejscach zmianom. Zmiany te sprowadzają się do poprawienia tekstu pod względem literackiej formy.

Wydrukowania Vulgaty podjęła się doświadczona w tej dziedzinie „Tipografia Poliglotta Vaticana". Ukończenie tego doniosłego dzieła zostanie przez Ojca św. specjalnie ogłoszone. (KAP.).

Z Mielca.

Młodzież szkolna nie powinna brać udziału w festynach.

Tow. gimn. Sokół w Mielcu urządziło onegdaj wielki festyn. Muzyka miejscowa, bufet przeobficie zaopatrzony, rozmaite niespodzianki, aż wreszcie koło godz. 9 wieczorem dziewczęta szkolne, które brały udział w festynie, wprowadzono w wiklinę i w tej garderobie na wolnem powietrzu kazano im zmienić ubrania na kostjumy z bibuły, a potem drżące od zimna i strachu wprowadzono je na galar, odbito od brzegu i kazano im wykonywać tańce krasnoludków przy dźwiękach muzyki kilku mandolinistów. Pomimo że publiczność zgorszona opuszczała to niezwykłe widowisko — taniec na galarze trwał do późnej nocy i biedne dzieci dopiero koło godz. 11 wracały do domu. Napewno Kuratorjum szkolne zbada bliżej to niezwykłe nadużycie, dlaczego Zarząd szkoły wyrządził dzieciom taką krzywdę, narażając je na zgorszenie przez branie udziału w festynie, na możliwość utraty życia przez utonięcie, na ewentualne poparzenie od sztucznych ogni, a przynajmniej na zaziębienie, i jak się wobec tego zachował inspektor szkolny.

Obywatel.

Na ziemiach Rzpltej

Polacy odznaczeni orderami papieskiemi

Na przedstawienie JEm. Ks. Kardynała Kakowskiego, Papież Pius XI nadał ordery „Pro Ecclesia et Pontifice" następującym kapłanom: ks. dr. Zygmuntowi Kozubskiemu, profesorowi Uniw. warsz. ks. dr. Zygmuntowi Choromańskiemu, kanclerzowi Kurji Metropolitalnej, ks. jubilatowi Józefowi Dębowskiemu, proboszczowi z Żychlina, ks. Piotrowi Loewemu i ks. dr. Remigjuszowi Dąbrowskiemu, obydwom z Kurji Metropolitalnej.

Ze sfer świeckich ordery „Pro Ecclesia et Pontifice", względnie „Bene merenti" otrzymali: p. Kazimierzowa hr. Sobańska, p. Zofja Sierpińska, pp. Wacław Rago, Roman Pawelski, Teodor Gałecki, Jan Gawroński, Jan Janowski i Artur Stanisław Ferencowicz.

Tragiczny wypadek podczas ćwiczeń wojskowych.

W dolinie wydarzył się onegdaj podczas ćwiczeń wojskowych nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwu żołnierzy. **Podczas ostrego strzelania pękła z niewiadomych przyczyn lufa działa. Skutki wybuchu były tragiczne albowiem na miejscu zginęli obsługujący działo bombardjer St. Nowak i kanonier I. Toszak z 24 p. a. p. a trzech innych żołnierzy odniosło lżejsze rany. Dochodzenia w** toku.

Okradli starostwo w Bielsku.

Onegdaj w nocy nieznani sprawcy dokonali włamania do biur starostwa w Bielsku. Złoczyńcy rozpruli za pomocą „raka" tylną ścianę kasy, nie znaleźli jednak pieniędzy i porozrzucali teczki z aktami starostwa. **Szkody wynoszą kilkaset złotych z powodu zniszczenia kasy.**

14 osób ciężko rannych w katastrofie autobusowej.

Dwie osoby zmarły.

Jak donoszą z Łodzi, autobus kursujący między Kaliszem a miasteczkiem Dobra pod Winiarami spadł z mostu z wysokości 6 m. do Prosny. Jedna z jadących kobiet została doslownie zmiażdżona i zmarła na miejscu. Z pośród 14 pasażerów 13 odniosło ciężkie rany. Szofer autobusu zmarł w drodze do szpitala.

Dwa loty nad Atlantykiem.

„Untin Bowler" zaginął. — „Pathfinder" leci do Rzymu.

Hydroplan „Untin Bowler", który w piątek wyleciał z Hudson Bay, kierując się w stronę Grenlandji, zaginął. Jak wiadomo „Untin Bowler" leciał z Chicago do Berlina.

Chicago Tribune", która ten lot finansuje zastroskana o los samolotu, uprosiła Thomson Aeronautic—Company o wysłanie mu na pomoc samolotu ratunkowego. Samolot ten miał 8 bm. odlecieć w stronę Hudson-Bay. W niedzielę między godz. 2 a 8 środkowoeuropejskiego czasu otrzymano z pokładu „Untin Bowler" sygnały radjowe, jednakże nie zdołano ustalić dokładnie położenia samolotu. Przyjmuje się, że wówczas musiał znajdować się około północnego cypla Labradoru, odległego od Grenlandji o 800 km.

Według doniesień z Nowego Jorku amerykańscy lotnicy Yancey i Williams wystartowali 8 bm. o g. 8.49 rano na samolocie „Padfinder" do lotu transatlantyckiego, kierując się w stronę Rzymu. Lotnicy spodziewają się, że cel swej podróży osiągną w ciągu 45—50 godzin.

Samolot „Padfinder" jest własnością pani Stillman. W zeszłym roku odbyła na tym aparacie Thea Rasche swój lot do Niemiec. Lotnicy Yancey i Williams już dwa razy usiłowali polecieć do Rzymu, ale w obu wypadkach start nie udał się.

Z człowieka — ognisty słup.

Na terenie kopalni Richthofen w Giszowcu zdarzył się wstrząsający wypadek, którego ofiarą padł maszynista L. Wdowiak. Podczas badania przez Wdowiaka silnika kolejki łańcuch. na powierzchni od wylatujących z motoru iskier **zapalił się nagle przesycone smarami ubranie nieszczęśliwego, który w jednej chwili zamienił się w ognisty słup, wołając rozpaczliwie o pomoc.** Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej Wdowiak po przewiezieniu do szpitala **zmarł z powodu odniesionych poparzeń.**

Ujęcie jednego ze sprawców napadu na plebanję pod Łaskiem.

W ubiegłym tygodniu donosiliśmy o zuchwałym napadzie, dokonanym na plebanję pod Łaskiem. W związku z tem, podjęty został niezwłocznie energiczny pościg, który ostatnio został uwieńczony wynikiem. **Akcja pościgowa doprowadziła do osaczenia bandytów, których w jednej z leśnych kryjówek ostrzeliwali się przez kilka godzin policji. Nad ranem jednego z bandytów, niejakiego Próchnika ujęto.** Dwaj osaczeni przerwali pierścień policji i zbiegli ku granicy woj. śląskiego.

Namiot cyrku zwalił się na głowy tysiąca osób.

Podczas onegdajszej burzy w Sosnowcu silny huragan wywrócił słupy, podtrzymujące namiot cyrku Barańskiego, skutkiem czego na widowni mieszczącej przeszło tysiąc ludzi, spadł namiot brezentowy, przyczem zgasło światło. Powstała panika, której kres położyły dopiero większe oddziały policji i straży ogniowej, które wydobyły publiczność z pod drutów, belek i brezentów. **Na szczęście ciężkich wypadków z ludźmi nie było, kilka osób doznało ataków nerwowych,** kilkanaście zaś odniosło lżejsze obrażenia. **Na miejscu wypadku pozostał stos kapeluszy, parasoli, torebek damskich, które pozbierała policja.**

Izaak Tuler, Pinkus Hanc i Moniek Orchman

narazili skarb państwa na stratę kilku tysięcy złotych.

W swoim czasie donosiliśmy o wykryciu wielkiego nadużycia biletami kolejowemi zagranicznemi na linji Warszawa—Poznań. Śledztwo ustaliło, że oszustwem tym zajmowała się szajka złożona z osób „pracujących" w Warszawie (Izaak Tuler, Moniek Orchman) i w Poznaniu (Pinkus Hanc). **Sprężyną tej afery był starszy kontroler dyrekcji warszawskiej P. K. P. Kazimierz Jabłoński.** On też był głównym dostawcą biletów, których sprzedażą zajmował się Tuler i ska. **Oszukańczy handel przywłaszczonemi blankietami trwał od kilku lat** i jak dotychczas zdołano obliczyć, skarb państwa poniósł straty, wysokości kilkuset tysięcy złotych. Oczekiwane są jeszcze dalsze rewizje i aresztowania.

PLAGA WILKÓW NA WILEŃSZCZYŹNIE.

W niektórych okolicach na Wileńszczyźnie ukazały się wilki, które niepokoją włościan, czyniąc znaczne szkody w inwentarzu. We wsi Wielkie Powierze wilki rozszarpały źrebaka, w innej wsi Kulerze wilki wpadły w stado owiec i porwały barana, z którym uciekły do lasu.

O POMNIK W. BOGUSŁAWSKIEGO W WARSZAWIE.

Komitet wykonawczy budowy pomnika Wojciecha Bogusławskiego w Warszawie, w osobach F. Goetla, M. Kotarbińskiego, J. Śliwickiego, A. Śliwińskiego i innych wydał w tych dniach odezwę, w której zachęca społeczeństwo, a zwłaszcza Warszawy do składania ofiar i datków na pomnik dla tego twórcy teatru polskiego.

NOWE WYCIECZKI POLAKÓW Z AMERYKI.

Główny komitet przyjęcia wycieczek Polaków z zagranicy komunikuje, że w dniu 10 bm. wyrusza z Nowego Jorku wycieczka Polaków amerykańskich, będących członkami Związku Narodowego Polskiego w liczbie 700 osób. Wycieczka przybędzie do Gdyni 20-go b. m. W Warszawie w dn. 23-go w sali rady miejskiej odbędzie się uroczysta akademja na cześć Związku Narodowego Polskiego. W dn. 13-go b. m. wyląduje w Gdyni wycieczka Polaków amerykańskich będących członkami Stowarzyszenia „Synowie Polscy". Organizacja ta liczy 20 tys. członków, a należą do niej Polacy urodzeni w St. Zjednoczonych. Wielu z nich mówi już tylko po angielsku.

3 WIELKIE WYCIECZKI CUDZOZIEMSKICH STUDENTÓW PRZYBĘDĄ DO POLSKI.

W ciągu najbliższego miesiąca przyjadą do Polski wielkie 3 wycieczki studentów z zagranicy. Dnia 21 b. m. przybywa do Polski wycieczka profesorów i studentów politechniki w Zurychu w liczbie 84 osób, które zwiedzą Warszawę, Łódź, Kraków i Katowice. 1 go sierpnia zawita do Polski grupa 30 studentów wyższej szkoły handlowej w Królewcu. Również w przyszłym miesiącu przyjeżdżają na P. W. K. oraz do Zagłębia Naftowego i Górnego Śląska studenci wyższych uczelni w Birmingham.

HALLO POZNAŃ—PARYŻ.

Od 10 lipca r. b. wprowadza się komunikację telefoniczną między Poznaniem a Paryżem. Opłata za zwykłą 3-minutową rozmowę Poznań—Paryż ma wynosić 12 franków złotych 20 centimów (około 20 zł.).

NOWI ABITURJENCI W ŻYWCU.

Ustny egzamin dojrzałości w państwowem gimnazjum im. Mikołaja Kopernika w Żywcu odbył się w dniach 17 do 24 czerwca pod przewodnictwem wizytatorów dr. J. Jakóbca i Wł. Wajdowicza.

Świadectwo dojrzałości otrzymali:

Oddział matematyczno-przyrodniczy: Ciuła J., Cychoń Wł., Czudek E., Głownia R., Lipiński J., Lizak J., Nowotarski A., Rawa St., Reimschüssel J., Ryżka Fr., Trznadel Wł., Weber St.

Oddział humanistyczny: Barabasz A., Gader A., Gallas R., Haręziński K., Kłósak K., Kołodziej J., Kornicki M., Krzywanek K., Kwaśniowski A., Moter A., Ostrowski T., Pawełek M., Pyclik J., Ryczkiewicz J., Sojecki A. Spорek A., Stolarczyk St., Studencki Wł., Wolny J., Wróbel St., Zwardoń J.

—o—

Z całego świata.

Zgon Pawła Souday'a wybitnego krytyka francuskiego.

Znany francuski krytyk literacki Paul Souday zmarł w Paryżu w 60 roku życia, po przebytej operacji. Od 17 lat pisywał Souday krytyki literackie w paryskim dzienniku „Temps". Konserwatywne nastawienie zmarłego nie przeszkodziło mu, jednemu z pierwszych, poznać się na talentach tej miary, co André Gide, Paul Valery i Marcel Proust. Zgon Souday-a pozbawia Francję jej najbardziej reprezentatywnego krytyka.

Bolszewicy budują nowe miasto.

Z Moskwy donoszą: W przyszłym roku na lewym brzegu Dniepru na wprost Dnieprostroja ma powstać, według planu sowieckiego, nowy „ośrodek miejski", obliczony na 100.000 mieszkańców. Rząd sowiecki ma wyasygnować na rozpoczęcie robót 100 miljonów rubli.

Za 200 lat wykonać postanowienia testamentu!

Zmarły niedawno w wypadku automobilowym Will H. Lata z Indianopolis zostawił oryginalny testament. Mianowicie majątek swój, **wynoszący 50.000 dolarów,** zapisał na różne cele społeczne i dobroczynne, z tem jednakże zastrzeżeniem, że pieniądze te leżeć będą w banku przez 200 lat i dopiero potem zapisten, który razem z procentami wyniesie 160 miljonów dolarów, rozdzielony będzie na wyszczególnione w testamencie cele. Widocznie oryginalny testator nie znał, albo nie pamiętał zasady: Bis dat, qui cito dat.

CZESKI HISTORYK GOLL ZMARŁ.

W Pradze zmarł w 83 roku życia profesor uniwersytetu Jarosław Goll. Zmarły historyk żywo interesował się sprawami Polski i Rosji. Nazwisko profesora Golla głośne było w całym świecie naukowym.

UNIWERSYTET FILMOWY W PRUSACH.

Dzienniki berlińskie podają, że pruskie ministerstwo kultury i sztuki zamierza otworzyć państwową akademję filmu. Akademja ta ma być urządzona na wzór moskiewskiego uniwersytetu filmowego i ma dążyć przedewszystkiem do wykształcenia wszechstronnie przygotowanego narybku dla przemysłu filmowego.

Iskierki.

Czemuż nie jestem poetą?...

Niezwykle żałuję, że nie posiadam w sobie ducha poetyckiego. Poprostu nie mam polotu! I nie umiem się wczuć w subtelności i przenośnie poezji, tego śpiewu natchnionych wieszczów.

Ale najgorzej to mi już idzie z najnowszą poezją i najwięcej z powodu niej mam wstydu. Nic się na niej nie kapuję! A Julek, serdeczny kolega, jest zapalonym wierszokl... to jest, poetą! Odczytuje mi swe natchnione strofy, a ja, (och, jakżeż mi wstyd!) ani drgnę...

Dziś przychodzi do mnie rozpromieniony i zdaleka macha zeszytem:

— Coś fenomenalnego! Posłuchaj tylko! Rozbierze cię! Porwie! Już sam tytuł wywołuje nastrój!

Siadamy, a Julek zaczyna czytać:

— Parczane nietoperze.

Siedzimy razem...

— Przepraszam, że ci przerywam, — mówię, — ale co znaczy: parczane?!

— Parczane, albo parkowe, pochodzi od parku! Poco używać wciąż oklepanych zwrotów i wyrazów! Jeśli może być: cacany, maślany, czemu nie parczany! Ale nie przerywaj mi ciągle głupiemi uwagami! Wsłuchaj się, a zrozumiesz!

— Parczane nietoperze.

Siedzimy razem, patrząc w żółty punkt przed
A czerwone serca rozsnuwają nici [sobą.
Porozumienia...
Wtem czarne kreśląc na niebie zygzaki
Nadleciały parczane nietoperze...
Omen, zły znak, krzywe koło, morderstwo!
Fioletowe pręgi znaczą nasze dusze,
Wibrują czarne tony, czuję, że ja muszę
Coś postanowić... W głowie mam maślankę...

— Tość zgadł! — wyrwało mi się, ale zaraz pożałowałem tego głupiego wybuchu. Julek obraził się i nawet nie chciał dać się przeprosić! Wkońcu jednak przebaczył mi, jako człowiekowi, najzupełniej nie rozumiejącemu się na poezji. Ja sam okropnie ubolewam nad tem, że nie mam w sobie ani szczypty poetyckiego polotu. Ciągle z tego powodu mam nieprzyjemności i zmartwienia. Zresztą... może to i lepiej, że nie jestem poetą?!

Konrad Nawra.

Dzisiejsza Białowieża.

(Słynne łowy w Puszczy. — „Rezerwat“ białowieski i jego niepewna przyszłość. — Pałac o stu pokojach w osadzie Białowieży. — Okazy fauny i flory białowieskiej).

II. Omawiany teren szczycił się przed wojną światową najwspanialszemi w Europie łowami, dostępnemi tylko dla członków cesarskiego domu i dla panujących gości. Z monarchów polskich polował tu August III., a z carów pierwszy Aleksander II. w r. 1860 i jego następcy. Ostatnie polowanie cesarskie odbyło się w r. 1912, poza tem niemal co roku zabawiał się tu znany z wojny światowej generalissimus, niedawno zmarły w. ks. Mikołaj Mikołajewicz. Nazwa góry Batorego wskazuje, że i ten władca prawdopodobnie o puszczę Białowieską zawadzić musiał.

Sejm i Rząd Polski wyjął z pod fatalnej umowy z Anglikami kawał puszczy, tworząc t. zw. rezerwat. Przestrzeń to niewielka w stosunku do całości, wynosi bowiem tylko 6089 ha. Jest położona na północ od osady Białowieży, przytyka do niej, dochodzi do rzeczki Gwoźni, dopływu Narewki, na zachód do tej ostatniej i przekracza ją w liczbie dwóch oddziałów w uroczysku zwanem. „Zamsczysko“, oraz częściowo na zachód od osady Białowieży. potem wzdłuż drogi bitej do Hajnówki. Leśnicy, z którymi rozmawialiśmy, nie wróżą jednak trwałości rezerwatowi, w razie gdy puszcza zostanie wytrzebiona i zniszczona. Zmiana klimatu puszczy i szkodniki owady, które dotąd były jej regulatorami, rozpoczną swoją działalność niszczycielską, której rezultat każdy wytrawny leśnik łatwo odgadnie.

Wspomniana parokrotnie osada Białowieża ma charakter miasteczka i składa się z dwóch dawnych wsi: Stoczka i Białowieży; nazwa druga sięga czasów początkowych dziejów Litwy. Obszar osady wynosi 10 km² oddalenie od Hajnówki 21 km., od stacji Białowieży parę kilometrów. Ludność podstawową stanowią Białorusini, napływową (urzędnicy i rzemieślnicy) Polacy i 10% żydów; ogółem około 3.000 mieszkańców. Osadę tworzą dwie ulice, przy głównej mieści się szereg sklepów, parę hotelików i przyzwoita, katolicka restauracja „pod Żubrem“. Przez jakiś czas była Białowieża siedzibą starostwa, które w r. 1925 zostało wcielone do starostwa bielskiego; pozostało jeszcze jednak nadal parę urzędów powiatowych. Najwyższym urzędem o charakterze wojewódzkim to Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych, mieszczący się w b. pałacu myśliwskim i obejmujący administracyjnie 3 województwa. Wspomniany pałac wśród wspaniałego, stumorgowego parku, w którym reprezentowanych jest około 160 gatunków drzew nawet pozaeuropejskich, wybudowany został na rozkaz Aleksandra III. w latach 1889—1893 i liczy przeszło sto pokoi. W r. 1897 wybudowana tu została odnoga kolei od Hajnówki. Niedaleko pałacu wznosi się ładna cerkiew carskiej fundacji i dotacji. Kościół katolicki stanie niebawem, na razie nabożeństwa odprawiają się w prowizorycznej kaplicy, urządzonej w b. carskiej jadalni. Z popich gruntów przydzielono połowę katolickiemu księdzu. Opieka policyjna jest tu wzorowa i imponuje ludności. O ile się nie mylę, obszar ten należy już do Korpusu Ochrony Pograniza, popularnie nazywanego Kopem. W przejeździe przez kresy słyszeliśmy same peany na cześć Kopu, widzieliśmy także tu i ówdzie świetne rezultaty jego kulturalnej działalności, uzasadniającej wybitnie powszechną opinję o cywilizacyjnej misji Polski na wschodzie.

Znużeni całodzienną jazdą pociągiem na skwarnym dniu sierpniowym, nieprędko podjęliśmy nazajutrz działalność turystyczną. Ponieśliśmy też za to przykrą karę. Zapóźno zgłosiliśmy się się w pałacu, wszyscy urzędnicy i funkcjonarjusze rozeszli się do swych zajęć i nietylko że nie miał nas kto po pałacu oprowadzić. lecz ponadto nie mogliśmy dostać przewodnika na zwiedzenie rezerwatu. Tubylcy z powodu pełnego sezonu późnych tu żniw, żądali zbyt wygórowanej ceny nawet za półdzienne użycie.

Sami tedy obeszliśmy rozległy — (nie powiem, że się mi podobał) — pałac jednopiętrowy, murowany, z wieżą. położony nad stawem, wśród wspaniałego parku. Kierując się napisami, dostaliśmy się następnie do wnętrza gmachu. Obeszliśmy niektóre ubikacje i biura na parterze, poczem zwiedziliśmy piętro. Tu w kilku pokojach pomieszczono zbiory przyrodnicze z terenu puszczy. Pokaźna ta kolekcja głównie ze świata zwierzęcego, bo na okazy flory składają się jeno przekroje olbrzymich drzew i niektóre roślinne pasożyty; zielników żadnych. Z wypchanych czworonogów natychmiast zwrócił naszą uwagę okaz 4-letniego, jak powiadano, byka żubra. Patrząc na to wspaniałe i potężne zwierzę, nie dziwię się ogólnemu żalowi, że brakło tego króla puszczy. Głowa łosia daje niejakie wyobrażenie o tem zwierzęciu. należało wszakże umieścić je całe. Inne zwierzęta nie należą do rzadkości, nawet wilki, bo tych dalej na wschodzie jest w Polsce sporo. Z ptaków zwracają uwagę czarne bociany, ładne okazy czapli, parę odmian dudków i t. d. Nie zauważyliśmy żadnych gablot z fauną lepidopteryczną i słojów z płazami. Muzeum to istniało za czasów carskich, w czasie wojny zostało zapewne zdekompletowane ,obecnie zajmują się niem zapewne tylko przygodnie, a szkoda, bo przy planowości może być bardzo cenne jeko obraz tego ciekawego zakątka Państwa. Z innych części pałacu niema nic zwiedzenia godnego, z wyjątkiem wspomnianego poprzednio pokoju jadalnego, obecnie przerobionego na kaplicę. Dodać trzeba, że sporą część pałacu zajmują biura spółki eksploatującej puszczę, urzędnikami tejże spółki są żydzi, których szwargot za ścianą kaplicy w czasie nabożeństwa wywiera niesłychanie przykre wrażenie, jak nam to później sami funkcjonarjusze opowiadali. W parku i na zewnątrz tegoż wznosi się szereg gmachów, stanowiących niegdyś pomieszczenie dla urzędników i służby carskiego dworu. Obecnie mieszczą się w nich biura urzędów państwowych, Zarządu Okręgowego Lasów Państwowych i mieszkania urzędnicze.

Michał Marczak.

Sport.

Uchwały Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Komisja sportowa PZLA. zatwierdziła ostatnio nast. **rekordy polskie:** skok wdal — **Sikorski 712 cm.;** 110 m. przez płotki — **Trojanowski 15,8 sek.;** kula — **Heljasz 13.62 m.** (jednorącz) i **23.91 m.** (oburącz); **1500 i 5000 m. Petkiewicz 4:04,4 sek. i 15:02,5 sek.;** młot — **Więckowski 35,16 m.** i skok wzwyż pań — **Krajewska 149 cm.**

Ponadto dla junjorów, którzy jako słabsi fizycznie nie powinni stawać do zawodów w konkurencjach i na dystansach zbyt męczących, ustalono nast. program: 60 m. 300 m. 1500 m. 3000 m. 4×60 m. 4×300 m. skok wdal, rzut dyskiem o wadze 1 kg. i rzut kulą 5 kg.

Poznańskie mistrzostwa w tennisie

Jędrzejowska i Marszewski — mistrzami.

Finał rozgrywek tennisowych o **mistrzostwo Poznania** wygrał zasłużenie **Marszewski** zwyciężając tegorocznego **mistrza Krakowa,** Rumuna **Boteza 6:3, 3:6, 6:2.**

W mistrzostwach pań Poznania i Wielkopolski zatriumfowała panna **Jędrzejowska z Krakowa,** która w obecnej chwili niema w Polsce konkurentek wśród pań. Łatwo przeszła przez wszystkie etapy turnieju, zwyciężając w finale Poznania, **Boniecką 6:2, 6:2;** w Wielkopolski, Rumunkę **Cara Costea 6:1, 6:0.**

Sensacją turnieju była klęska we finale najlepszej polskiej pary doublelistów **Marszewskiego i Lotha** z Warszawy, których zwyciężyła para Poznańczyków **Warmiński — Tłoczyński 7:5, 10:8 i 6:0 (!!)**

W grze podwójnej pań i panów o mistrz. Poznania odniosła zwycięstwo bezkonkurencyjna para **Jędrzejowska — Stolarow** bijąc **Warmińskich 6:1, 6:1.**

MARATON PŁYWACKI WILANÓW — WARSZAWA.

Tradycyjny wyścig pływacki na dystansie **7 km. z Wilanowa do Warszawy** zgromadził na starcie najznakomitsze siły pływackie pań i panów w liczbie 57. Do mety, z powodu silnej niepogody, doszło tylko 30, w tem cztery panie. Bieg wygrał **Nowicki** K. S. „Orzeł“ w czasie **1 godz. 0.9 min. 29 sek.** Pierwsze miejsce wśród pań, a 15 z rzędu zajęła **S. Kuligowska,** „W. K. Wioślarek“ — **1.20:20 sek.** Poza konkursem startowała p. Tratowa, uzyskując czas 1,22:10 sek. i drugie miejsce po Kuligowskiej. Zawodnicy otrzymali żetony i dyplomy honorowe.

STUDENT — MISTRZEM ŚWIATA.

Gwiazdy sportowe w amerykańskim uniwersytecie.

Amerykański uniwersytet **„Stanford“ w Palo Alto** uznany jest za generalną siedzibę amerykańskiego sportu akademickiego, a w drużynach swych zawiera nazwiska takich „asów“ jak: **Bob King, Eric Kreuz** (słynny dyskobol) **Harbor Rothert** (mistrz w rzucie kulą) **Emerson Spencer, Rops Nichols, Fred Zombro i w. in.** Do tej elity akademickiego świata sportowego USA przystąpił ostatnio znany mistrz świata w boksie. Jest to zwycięzca paryskiej Olimpjady z 1924 r. w wadze muszej. późniejszy mistrz świata profesjonalistów, **La Barba,** który ostatnio przerzucił się do wagi koguciej i niedawno wsławił się walką z murzynem. Kubańczykiem. **Kid Chocolat'em.**

Z teatru im. Słowackiego

Występy moskiewskiego teatru Stanisławskiego „Bieda nie hańbi“ A. N. Ostrowskiego.

Gościna zespołu Stanisławskiego nie wypadła u nas w porze najlepszej, ściągnęła jednak wczoraj do teatru liczną publiczność pragnącą ujrzeć grę niepospolitych artystów, no i także rosyjską sztukę.

Zaczynamy się bowiem żywiej interesować literaturą rosyjską. Kraków. jedyny w Polsce ma jej katedrę na uniwersytecie i tu też rozpoczynają się pod kierunkiem prof. W. Lednickiego prace nad zaznajomieniem się z kulturą narodu. który wywiera na nas oddawna wpływ, niezawsze należycie uświadomiony I wczoraj ze sceny popłynęła mowa rosyjska w typowo rosyjskiej sztuce A. N. Ostrowskiego, — ale sztuce z przed lat osiemdziesięciu

Teatr Stanisławskiego daje nam bowiem w zapowiedzianych sztukach pewien przegląd literatury dramatycznej rosyjskiej od starego Gogola (Ożenek) przez Ostrowskiego i „Sad wiśniowy“ Czechowa aż do powszechnie znanego dramatu Gorkiego „Na dnie“.

Na pierwszy ogień poszedł A. N. Ostrowski przezywany przez niechętnych „Szekspirem kupiectwa“ ze swą komedją „Bieda nie hańbi“. Tym biedakiem, nędzarzem, jest w sztuce brat bogatego kupca prowincjonalnego Lubim Karpycz Torcow. I on kiedyś był bogaty, poznał wesołe zabawy „europejskie“ w Moskwie, a teraz pędzi nędzne życie pijaczyny, wygnanego przez dufnego w swój majątek brata. Gordieja. Bogatemu kupcowi „diengi“ zawróciły w głowie; myśli o życiu w stolicy, ma zachcianki snobistyczne i dlatego zamierza swą córkę wydać za fabrykanta Korszunowa. Nic go nie obchodzi. że biedna Lubow, jak również jej matka, Pelageja, lękają się tego związku jak ognia. Gordiej Torcow rządzi absolutnie i biedna dziewczyna ma się stać ofiarą pychy dorobkiewiczowskiego „tiatinki“. Ofiara tem boleśniejsza. że Lubow kocha biednego subjekta swego ojca Mitię. uwielbiającego ją bez pamięci. Dumny. mściwy, a przytem mocno już przeżyty, Afrikan Sawicz Korszunów już gotuje się do triumfu. gdy zjawia się pogardzany i odepchnięty przez brata Lubim Torcow.. Ten obnaża kryjącą się pod modnym frakiem marność moralną Korszunowa: Afrikan Sawicz. to człowiek zły. wyzyskujący ubogich. kat swej pierwszej żony. Mściwy fabrykant. pewny swej ceny w oczach prowincjonalnego kupca. każe się przepraszać za tę zniewagę na klęczkach. To budzi w Gordieju Torcowie gwałtowną reakcję; nie będzie wcale przepraszał dumnego rycerza przemysłu, a córkę odda choćby... biednemu Miti. Do utwierdzenia brata w tym zamiarze przyczynia się „brat-dusza“ Lubim — i sztuka kończy się ogólną zgodą i radością.

Przeplatana śpiewami i zabawami (obraz wieczorynki z kolendnikami w akcie drugim) robi sztuka wrażenie wodewilu. Dla obcego te wstawki rosyjskiego obyczaju są bardzo ciekawe. zwłaszcza. że śpiewy są rzeczywiście piękne: było jednak szczerym zamiarem poety pokazać to dobre. stare życie mieszczaństwa rosyjskiego. Przecież „dobroduszny pijaczyna Lubim. brat Torcowa. ofiara Korszunowa. obrońca praw serca wymowny. napawał A. Grigorjewa entuzjazmem i Sławofilom moskiewskim niezmiernie się podobał“ (A Brückner: Hist. literatury rosyjskiej II. 282); — taka tendencja trochę przypomina sztukę „Wąsy i peruka“ Korzeniowskiego.

Tak charakterystyczną pod wielu względami sztukę zagrali nam goście świetnie. Pewna przesada w elegancji mieszczańskiej była na miejscu. jak na miejscu są pewne stałe formuły i formy. grzecznościowe naszych starych górali. Trąci to dla nas myszką. ale „Majster i czeladnik“ Korzeniowskiego musi też trącić myszką. bo obaj z Ostrowskim są prawie równolatkami. W prawdziwym zespole artystów wybija się na pierwszy plan P. Pawłow, weteran grupy, w roli Lubima; jest coś niepohamowanego w jego nieustannem „graniu“; ekspresja gestów, mimiki, głosu, wszystko w opanowaniu doskonałem ciągle nas przykuwa do jego postaci. Kieruje on całością gry, gdzie mocno charakterystyczny brat-bogacz dobrze z nim kontrastuje. W świecie kobiecym ciepła wdówka Anna Iwanówna (p. M. Grecz — pozatem kierownik muzyczny), zaufana młodych, usuwa się na drugi plan, gdy w akcie drugim zaczyna się tragedja młodej Lubow (p. Krzyżanowska). Wstydliwa a mocno kochająca Mitię panna staje wobec ciężkiego dylematu: posłuszeństwo ojcu czy miłość. Gra p. Krzyżanowskiej, zwłaszcza niesłychane opracowanie mimiki i kameleonowa zmienność wyrazu oczu i głosu przy świetnych warunkach zewnętrznych była doskonała i w stylu utrzymana; podobnie p. Dnieprowa jako matka. wesoła i poczciwa kobieta, uginająca się pod despotyczną ręką męża grała bardzo suggestywnie. Zresztą trud wyliczania daremny; wszyscy grają indywidualnie. a jednak w doskonałej harmonji. Pewne trudności wynikające z języka znikają, gdyż gra sama przenosi nas rychło w świat iluzji. Ustawienie dekoracyj oryginalne — scena zmniejszona. a ściana tylna zwykle ustawiona pod kątem.

F. B.

Co słychać w Krakowie?

Tragedja mieszkaniowa polskich lokatorów.

Żyd zakłada odczyszczalnię pierza w śródmieściu.

W realności przy ulicy Batorego 20, która z rąk polskich przeszła w żydowskie, dzieją się niesłychane rzeczy, grożące zdrowiu i bezpieczeństwu życia lokatorów. Oto żyd właściciel wynajął opuszczone mieszkanie na jednem skrzydle swojemu współrodakowi, a tenże korzystając ze sposobności zamienił je na zakład czyszczenia pierza. Interwencja torturowanych lokatorów do Magistratu nie odniosła żadnego skutku, powołana komisja orzekła, że **może pozostać odczyszczalnia pierza, mimo, że higjeniczne warunki są wskutek tego straszne — zwłaszcza zabójcze dla małych dzieci.** Mieszkańcy zagrożonego domu apelują do władz, by uregulowały jak najszybciej stosunki tam panujące, bo jest niedopuszczalne, aby taki zakład znajdował się w domu zamieszkałym przez dwudziestu lokatorów. Przemawia za tem kilka ważkich argumentów, a to: stare pierze zawiera w sobie miljony morderczych bakcyli, które, zwłaszcza dla dzieci, muszą mieć skutki katastrofalne. Dalej opył pierza, do którego czyszczenia używa się gipsu i talku, jest rozsadnikiem chorób płucnych i nie do wytrzymania, gdy sobą napełni powietrze. Ze względów bezpieczeństwa publicznego, pierze jako materjał łatwo palny, może być przyczyną nieoczekiwanej katastrofy pożaru. Trzecim argumentem bardzo ciężkim jest ten, że mieszkańcy tego domu pracując umysłowo, chcą znaleźć pożądany wypoczynek po pracy, a zamiast ciszy mają ryk, łoskot i syk pracujących motorów. Krzywda ta wobec spokojnych mieszkańców winna być jak najrychlej przez odnośne władze naprawioną i uregulowaną.

—o—

WYCIECZKA POLONJI AMERYKAŃSKIEJ. Centrala Tow. Polskich Szkół Ludowych w Ameryce urządza wycieczkę do Polski w liczbie 60 młodzieży od 14 do 20 lat. Przybędzie do Krakowa 25 lipca i zabawi 2 dni. Dla przyjęcia wycieczki powstał osobny Komitet nad którym przewodnictwo objęli: prezydent Rolle i wiceprez. Dr. Schneider.

WYCIECZKA RUMUŃSKA. Dziś we środę 10 rano przybywa do Krakowa wycieczka rumuńska „Amicii Romanici“ w liczbie 18 osób. Wycieczka przyjeżdża z Czerniowiec i zabawi w Krakowie 3 dni na zwiedzaniu muzeów, zabytków i osobliwości miasta. Przewidziany jest wyjazd do Wieliczki.

WYCIECZKA KUPCÓW I PRZEMYSŁOWCÓW POLSKICH Z CHICAGO. We wtorek dnia 9 bm. w południe przybyła do Krakowa wycieczka Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich w Chicago w liczbie 20 osób pod przewodnictwem Prezesa Stowarzyszenia **P. Sajewskiego.** Na dworcu przywitali wycieczkę przedstawiciele Związku Turystycznego, Obywatelskiego Komitetu Przyjęcia Wycieczek oraz Izby Handlowej i Przemysłowej. Z dworca udała się wycieczka na przygotowane kwatery. Wycieczka zabawi w Krakowie 3 dni. Goście we środę 10 po Mszy św. w kościele Marjackim zwiedzą Wawel i złożą wieniec na sarkofagu Kościuszki. 11 miasto Kraków, 12 saliny wielickie, poczem wyjadą do Katowic.

—o—

DAEUBLER O KRAKOWIE.

Poeta niemiecki Teodor Däubler w artykule jaki przynoszą ostatnie „Wiad. Lit.“ opowiada w serdecznych słowach o swym stosunku do Polski. Pierwsze zetknięcie mocne i zapładniające było z tworem Stanisława Wyspiańskiego. Potem pobyt w Krakowie, o którym w porównaniu z burzliwem sercem Warszawy wyraża się jako o świątyni przeszłości gdzie „na Wawelu Zamek i katedra otoczyły wzgórze tronowe Krakusa nad rzeką. Polacy nazywają Kraków swoim Rzymem. „Salve Cracovia, altera Roma, Roma Poloniae“ — brzmi stare pozdrowienie. **Cracovia jest istotnie jednem z najświętszych miast wiary i sztuki na północ Alp“.** Słowami pełnemi zachwytu kreśli Däubler saliny wielickie przesycone wiarą, w których „człowiek bał się i szukał ochrony w kaplicach, wyrąbanych w kamieniu solnym. W kaplicy św. Antoniego ekstatyczne postaci świętych rozpłynęły się już w dziwne zjawy. Ta rzeźba w soli jest nietrwała, ale tradycja jej żyje“.

NOWE GIMNAZJA NA PRAWACH SZKÓŁ PAŃSTWOWYCH.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nadało prawa szkół państwowych w okręgu krakowskim:

Pełne prawa do odwołania: Gimnazjum Urszulanek w Krakowie i S. S. Serca Jezusowego w Zbylitowskiej Górze.

Pełne prawa na rok szkolny 1929 30: Gimnazjum żeńskiemu im. kr. Jadwigi, Jaworskiego i Salezjanów w Krakowie, żeńskiemu w Nowym Sączu, Urszulanek w Tarnowie i sanatoryjnemu w Zakopanem.

Niepełne prawa: Jolanty w Jaśle, Misjonarzy, Kaplińskiej i żydowskiemu w Krakowie, Niepokalanek w Nowym Sączu, Konarskiego w Oświęcimiu, Wieczorkowskiego w Rabce, Pijarów w Rakowicach, Orzeszkowej w Tarnowie Ks. Pallotynów w Wadowicach, Zgromadzenia Kupców w Będzinie, Nazaretanek i „Nauka i Praca“ w Częstochowie, św. St. Kostki i Zimnowodów w Kielcach, w Olkuszu, w Ostrowcu, Marji Gajl i M. Konopnickiej, w Radomiu, w Skarżysku Kamiennej, Rzadkiewiczowej w Sosnowcu i Malczewskiej w Zawierciu.

Niepełne prawa z zastrzeżeniami: Hildegardy w Białej, w Dąbrowie k. Tarnowa, w Grybowie, Platerówny w Krakowie, Salezjanów w Oświęcimiu, św. Tereski w Rabce, w Ropczycach, żeńsk. w Wieliczce, Zrzeszenia Rodziców w Wadowicach, Fürstenbergów oraz Krzymoskiej w Będzinie, żydowskiemu i Zaw. Związku Nauz. w Częstochowie, w Dąbrowie Górniczej, w Jędrzejowie, żeńsk. Mickiewicza i żydowsk. w Kielcach, w Opatowie, „Przyjaciół Wiedzy“ w Radomiu, w Sandomierzu, Podkajowej, Zrzeszenia Rodziców i żydowskiemu w Sosnowcu, w Stopnicy, i Towarzystwa Szkoły Średniej w Zawierciu.

ZEMSTA ALKOHOLU.

Przy naprawie przewodów elektrycznych w transformatorze przy ul. Zamojskiego w Zakopanem poniósł śmierć wskutek porażenia prądem elektrycznym Fr. Smoleń elektromonter Elektrowni Miejskiej. Napięcie prądu wynosiło 5.000 wolt. Powodem śmierci była nieostrożność i nietrzeźwość Smolenia.

Podczas zabawy z okazji chrzcin w domu A. Kani w Pieczyskach niej. St. Machowski, lat 28, będąc w stanie podpitym wyszedł z mieszkania na pole i oddał z rewolweru 5 strzałów w powietrze na wiwat. Po oddaniu tych strzałów począł manipulować koło rewolweru powodując następny wystrzał, który zranił stojącą obok M. Hopot, lat 28 trafiając ją w prawe biodro.

GDY ZŁODZIEJE GRASUJĄ.

Szubryt Fr.. zam. w Sowlinach ad Limanowa, zgłosił w policji, że dnia 8 bm. po poł. skradziono mu w czasie drzemki na ławce na plantach obok Wawelu portfel z kwotą 20 zł. wraz z dokumentami. — Rożnowski W. zgłosił, że dnia 7 bm. dostał się zniezmany sprawca do jego mieszkania i skradł mu pistolet „F-N“ kal. 6.35, oraz nakrycie srebrne, aparat fotograficzny, zegarek i pierścionek nieustalonej narazie wartości. — Gastoł K.. zam. przy ul. Prokocimskiej 19, zgłosił, że dnia 27 ub. m. skradziono mu z gołębnika 9 gołębi wartości 40 złotych.

—o—

Kraków, dnia 10-go lipca 1929.

Środa 10: 7 Braci m. Alek.
Czwartek 11: Piusa pm. Pelagji.
Czwartek 11: wschód słońca o godz. 3.50, zachód o godz. 19.40.

DZIEŃ ŚWIĘTYCH SIEDMIU BRACI MĘCZENNIKÓW, których pamięć Kościół katolicki dziś obchodzi, według przepowiedni kalendarza 100-letniego rozstrzyga o pogodzie na szereg tygodni a tem samem niejako o zbiorach. Przepowiednia bowiem stara mówi: „jaka jest pogoda w Siedmiu Braci Śpiących, taka będzie przez 7 tygodni następujących“. Nazwa Braci Śpiących stąd pochodzi, gdyż według legendy koło roku 250 po Chrystusie za prześladowania chrześcijan przez cesarza Decjusza 7 młodzieńców schroniło się do groty koło Efezu, gdzie zostali zamurowani a dopiero za cesarza Teodozjusza II. (450 roku) po odkopaniu groty przebudzili się.

NOWA LINJA TELEFONICZNA. Zaprowadza się relację telefoniczną między Oświęcimem a Budapesztem.

NA TARGU WCZORAJSZYM płacono na stęp. ceny: Mleko niezbierane 1 l. 35—40 gr, zbierane 25—30 gr, śmietanka słodka 60—65 gr, sera 1 kg. 1.20—1.30 zł. jaja za kopę 10.50 do 11.00 zł. za sztukę 18—19 gr. masło zwyczajne 5—5.20 zł, kura jedna sztuka 5—10 zł. kurczęta para 4—8 zł, kaczki 4—6 zł, gęsi 8—12 zł. czereśnie kraj. 1 kg. 3.80—4 zł, zagran 4.60—5.20 zł, wiśnie kraj. 2.60—3 zł, zagran. 4.40—4.80 zł. truskawki 1.40—2 zł. poziomki leśne 1 litr 1.20—1.40 zł, ogrod. 2.40 do 2.50 zł. porzeczki 1 kg. 1.60—2 zł. agrest 1—2 zł, borówki 1 litr 35—40 gr, róża do smażenia 1 kopa 80—1 zł. ziemniaki nowe 1 kg. 35—40 gr, buraki nowe 30—35 gr. marchew nowa 30—40 gr. cebula stara 70—80 gr, nowa 40—45 gr, kalafior sztuka 60—1.20 groszek cukrowy łuskany 1 litr 3—3.20, sałata szt. 7—9 gr. ogórki sztuka 40—1.20 zł.

ZDEPONOWANO w Wydziale Śledczym przy ul. Kanoniczej 24, podejrzaną u jednego z paserów jedną papierośnicę srebrną, 1 scyzoryk mały i 1 książkę do modlenia. Rzeczy te pochodzą z kradzieży. Poszkodowani zgłaszać się mogą po odbiór wymienionych rzeczy w godzinach od 10—12.

WÓZEK POŁAMAŁ MU ŻEBRA. Na dworcu kolejowym robotnik J. Skóra z Bieżanowa doznał złamania żeber i wylewu krwi do prawego płuca wskutek przejechania przez wózek roboczy. Nieszczęśliwego opatrzyło Pogotowie.

ZA OPÓR WŁADZY. Moszer Z., szofer oraz Tylka Czesław, mechanik, aresztowani zostali za gwałt publiczny, dokonany na posterunkowym w czasie doprowadzania ich do Komisarjatu.

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Wiśniowy sad“ (sztuka A. Czechowa).
Środa: „Na dnie“ (sztuka M. Gorkija).
Czwartek: „Ożenek“ (komedja M. Gogola).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: Zamknięta z powodu remontu.
UCIECHA: „Romans hrabianki L.“.
BAGATELA: „Sportowiec z miłości“. Buster Keaton.
SZTUKA: „Gra o kobietę“ i „Janet szuka posady“.
NOWOŚCI: „Tajny kurjer“.
WARSZAWA: „Wielka afera“. Komedja z cyrku: „Cohn i spółka“.
CORSO: „Wojennym szlakiem“.

—o—

MOSKIEWSKI ARTYSTYCZNY TEATR STANISŁAWSKIEGO, dzisiaj w środę daje sztukę Maksyma Gorkija „Na dnie“, w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu. Sztuka ta, tłomaczona na wszystkie języki świata, grana również na wszystkich scenach europejskich, tem większe wzbudza zainteresowanie, iż zostanie odegraną w rosyjskim języku. Maksym Gorkij w swoim utworze genjalnie nakreślił postacie, sam pochodzące ze środowiska włóczęgów. Sztuka ta daje szerokie pole do popisu wykonawcom wszystkich, nawet najdrobniejszych ról. We czwartek ukaże się arcywesoła komedja Mikołaja Gogola „Ożenek“.

„ZALOTY WIEJSKIE“. Zespół artystów Teatru Miejskiego, złożony z pp. Starskiej, Miodońskiej, Barwińskiej, Dąbrowskiego, Kierczyńskiego, Milskiego i Surzyńskiego, wykona w dniu 10-go lipca b. r. słuchowisko godzinne o charakterze regionalnym p. t.: „Zaloty wiejskie“. Opracowane zostało na podstawie popularnej przed laty sztuki „Wigilja św. Andrzeja“, pióra Dominika Dorowskiego, zmarłego artysty teatru krakowskiego i zręcznego autora sztuk ludowych. — Ale zamiast zbyt uczonych melodyj Swierzyńskiego, napisanych dla tej sztuki, do obecnego opracowania radjofonicznego wprowadzone zostały liczne oryginalne pieśni ludowe. — Słuchowisko to transmitowane będzie przez wszystkie stacje polskie.

Domy, w których mieszkali wybitni pisarze i poeci polscy.

Magistrat krakowski winien zająć się corychlej oznaczeniem pamiątkowych kamienic.

Nie wszyscy wiedzą, ilu znakomitych pisarzy i poetów polskich mieszkało w Krakowie i tu stwarzało swoje genjalne utwory. Zaledwie cząstka kamienic posiada tablice pamiątkowe, któreby wskazały na miejsce zamieszkania wybitnych przedstawicieli naszej literatury, reszta bez żadnego oznaczenia niknie w zapomnieniu ludzkiem a często nawet w pamięci tych, którzy z literaturą są złączeni silnemi węzłami. Dlatego też niewątpliwie zainteresują naszych czytelników informacje, jakie współpracownik nasz uzyskał od p. **Jana Pietrzyckiego.** znanego poety, prezesa **Związku Literatów w Krakowie.**

Domy związane wspomnieniami z postaciami naszej literatury — mówi p. Pietrzycki — **można podzielić na dwie kategorje: oznaczone tablicami pamiątkowemi i nieoznaczone.** Do pierwszej kategorji należą: Dom **Długosza** przy ul. Kanoniczej 25. Długosz mieszkał w części domu od ul. Podzamcze L. 6. Mylna jest wiadomość powtarzana kilkaktornie drukiem, że w domu tym urodził się Wyspiański. Tutaj była tylko pracownia rzeźbiarska jego ojca. W domu przy pl. W. W. Świętych 7. zmarł świetny tłumacz Tassa i Ariosta, **Piotr Kochanowski,** bratanek Jana. W domu pod L. 6, przy pl. Dominikańskim mieszkał i zmarł poeta wolnego miasta Krakowa, autor popularnych krakowiaków, **Edmund Wasilewski.** W domu przy ul. Szpitalnej 26, zmarł **Wincenty Pol.** Przy ul. Poselskiej pod l. 12 (dziś nowy budynek) stał dom, w którym zmarł poeta-tułacz **Apollo Korzeniowski,** a gdzie lata chłopięce spędził syn jego, świetny powieściopisarz angielski **Joseph Conrad.** Na budynku jest tablica pamiątkowa syna. Wreszcie w domu przy ul. Sławkowskiej 1, mieszkał w czasie pobytu w Krakowie **Jan Goethe.**

Kamienice pamiątkowe nieoznaczone tablicami są następujące: Dom **Mikołaja Reja** z Nagłowic — ul. Grodzka 41; w domu biskupa Samuela Maciejowskiego w Prądniku Białym (dziś własność kupca krakowskiego Halskiego) napisał „Dworzanina“ **Łukasz Górnicki.** W obecnym domu zachowały się stare fundamenty i części murów ze starego domu Maciejowskiego; w domu przy Małym Rynku 8 zmarł Piotr Skarga; przy ul. Smoleńskiej 1. pracował i zmarł **Juljan Klaczko,** a l. 20 mieszkała głośna wówczas autorka „Tamtego“ **Gabrjela Zapolska;** przy ul. Łobzowskiej 7, dziś nowa kamienica, stał domek **Adama Asnyka;** przy ul. Floriańskiej 39 — dom **Michała Bałuckiego;** przy ul. Karmelickiej 17, zmarł świetny komedjopisarz **Józef Bliziński;** w miejscu gdzie dziś jest kamienica przy ul. Krupniczej 14, stał parterowy dom, w którym urodził się **Stanisław Wyspiański.** Na placu Marjackim 9 stała kamienica (dziś nowy dom), gdzie powstało „Wesele“ Wyspiańskiego. Długoletnie mieszkanie poety, w którem spędził najowocniejsze lata swej twórczości były przy ul. Krowoderskiej 79 (narożnik dzisiejszej Alei Słowackiego). Zmarł Wyspiański w domu przy ul. Siemiradzkiego 1 (narożny pokój od ul. Łobzowskiej na pierwszem piętrze. W domu przy ul. Krupniczej 26 mieszkał i zmarł **Józef Szujski.** Przy ul. Retoryka 1. mieszkał zapomniany, utalentowany poeta z zarania Młodej Polski, **Witold Godlewski;** przed laty projektował już na tym domu tablicę pamiątkową **Kazimierz Tetmajer;** przy ul. Retoryka 3, mieszkał poeta **Jerzy Żuławski;** dom przy Alei Mickiewicza 25. należał do znakomitego pisarza **Adama Szymańskiego;** w domu przy ul. Potockiego 10 (wówczas Michałowskich, dziś Puslowskich) zmarł autor najznakomitszego w literaturze polskiej przekładu „Odysei“ Homera, tłumacz Horacego i Michała Anioła, **Lucjan Siemieński;** przy ul. Wielopole 4. mieszkał i zmarł jeden z najsubtelniejszych poetów lirycznych z okresu Młodej Polski, **Edward Leszczyński** a pod l. 7. zmarł tłumacz Szekspira **Stanisław Koźmian;** w domu przy ul. Garncarskiej 1. mieszkał **Stefan Żeromski,** pod l. 14. popularny wówczas **powieściopisarz,** założyciel **„Głosu Narodu“ Józef Rogosz** a pod l. 16. zmarł zasłużony twórca polskiej bibljografji **Karol Estreicher;** przy ul. Wolskiej 28, mieszkał powieściopisarz **Artur Gruszecki;** przy ul. św. Sebastjana 12. mieszkał w okresie swej najbliższej twórczości poetyckiej **Kazimierz Tetmajer;** przy ul. Pańskiej 11. mieszkał w czasie swego pobytu w Krakowie **Stanisław Przybyszewski;** przy ul. Sławkowskiej 22. (narożnik ul. św. Marka) dom rodzinny **Lucjana Rydla;** przy ul. Batorego 18. mieszkał popularny przed laty powieściopisarz Sewer Maciejowski, którego gościnny dom gromadził cały ówczesny światek literacki Krakowa; przy ul. Helclów 2. zmarli: pisarz dramatyczny **Zymunt Sarnecki** i wyborny tłumacz Ajschylosa i Arystofanesa **Edmund Zegota-Cięglewicz;** przy ul. Franciszkańskiej 3, mieszkał poeta-biskup **Ks. Jan Paweł Woronicz;** przy ul. Mikołajskiej l. 2. zmarł poeta **Franciszek Wężyk,** przy ul. Kanoniczej 9, zmarł autor **„Kościuszki pod Racławicami“ Władysław Ludwik Anczyc,** w Rynku gł. pod l. 27. zmarła **Eliza Krasińska, żona twórcy** „Nieboskiej Komedji“ i „Irydjona“.

Na cmentarzu krakowskim poza grobami literatów, których nazwiska już przy domach ich śmierci wymieniliśmy jest również grobowiec komedjopisarza **Józefa Narzymskiego.** Nadto warto wspomnieć, że w krużgankach kościoła OO. Dominikanów jest **grobowiec** Szymona Zimorowicza, sielankopisarza, zmarłego na studjach w Krakowie, którego 300-lecie śmierci przypada w tym roku.

Władze miejskie winne zająć się pamiątkowemi domami dotąd nieoznaczonemi i umieścić na nich odpowiednie tablice. **sl.**

Życie gospodarczo-społeczne.

Cukier znów zdrożał!

Rząd uległ cukrownikom, godząc się na 10 procent podwyżki.

Starania przemysłu cukrowniczego o podwyżkę ceny cukru. o czem mieliśmy już sposobność donieść, **odniosły niestety skutek.**

Władze rządowe **przychyliły się do żądań** cukrowników, aczkolwiek **częściowo, gdyż zgodziły się** na 10 proc. **podwyżki ceny cukru. Nowa cena** obowiązuje **już od poniedziałk 8 bm. Obecnie** więc worek **cukru będzie kosztował 104.50 zł**, zamiast **dotychczasowych 95 zł.**

Równocześnie zarządzono **kontrolę cen cukru w większych ośrodkach spożycia, aby zapobiec możliwym nadużyciom na tle nowej podwyżki ceny cukru.**

Aby ta nowa pigułka nie wydała się konsumentowi zbyt gorzką postarano się ją osłodzić względami konieczności zażegnania grożącego kryzysu w przemyśle cukrowniczym wskutek nieopłacającego się eksportu i rzekomo niskich cen w kraju!

---o---

Rozprawa elektryfikacyjna w woj. krakowskiem.

Oferta Harrimana poddana krytyce.

Pierwszy etap udzielenia grupie Harrimana koncesji elektryfikacyjnej, **już się rozpoczął.** W dn. 8 bm. odbyła się w biurach wojewódzkiego urzędu w Krakowie pierwsza rozprawa w sprawie elektryfikacji województwa krakowskiego.

Prócz delegatów zainteresowanego koncernu amerykańskiego w rozprawie wzięli udział przedstawiciele zakładów przemysłowych zagłębia krakowskiego, elektrowni i gmin województwa krakowskiego.

Najsilniejsze zarzuty przeciw ofercie grupy Harrimana podniosło Zrzeszenie elektrowni kopalnianych z Dąbrowy górniczej, które sprzeciwiło się udzieleniu uprawnienia grupie amerykańskiej w powiatach **będzińskim, olkuskim, chrzanowskim i zawierckim,** zastrzegając sobie prawo dopuszczenia Zrzeszenia do obszarów poza wymienionymi powiatami. W memorjale Zrzeszenia jaki przedłożono na rozprawie stwierdzono m. in.:

„Wobec tego, iż pierwotne podania Zrzeszenia **były pierwsze w czasie** i że uczyniło zadość wszystkim warunkom stawianym przez ministerstwo, przysługiwałoby Zrzeszeniu niewątpliwie prawo **uzyskania uprawnienia już przy warunkach równych z warunkami firmy „Harriman"**, w rzeczywistości wszakże warunki, które zostały przedłożone przez Zrzeszenie **są znacznie korzystniejsze** od warunków projektowanego uprawnienia Harrimana".

W dalszym ciągu memorjał analizuje szczegółowo warunki, pisząc:

„Harriman, ubiegając się o prawo wyłączności, eliminuje przez to samo wszelkie współzawodnictwo. Jest to sprawa pierwszorzędnego dla konsumentów znaczenia, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę **60-letni okres trwania koncesji.** Jest wielce możliwe, a nawet prawdopodobne, iż maksymalne ceny za prąd, niskie dla obecnych warunków, okażą się **fantastycznie wysokie po upływie kilkudziesięciu, a może nawet kilkunastu lat".**

„Niezależnie od tego same stawki maksymalne projektu Zrzeszenia są **niższe od tych,** które przewiduje projekt Harrimana. Zarówno stawki maksymalne, jak też skala rabatów jest korzystniejsza w projekcie Zrzeszenia. Dotyczy to zarówno cen na energję dla celów oświetleniowych, jak też dla siły. Odnośne różnice wynoszą kilkanaście procent na korzyść Zrzeszenia".

Również i z innych stron wyrażono obawy o nienaruszalność dotychczasowych koncesji. zaczepiono stawki proponowane w ofercie, w szczególności zaś atakowano wyłączność koncesji Harrimana.

Przedstawiciele Harrimana broniąc oferty zapewniali, że wielki zbyt energji elektrycznej jaki chce grupa Harrimana osiągnąć pozwoli jej zejść **poniżej cen maksymalnych ustalonych w projekcie koncesji.**

Zapewniono również ze strony Harrimana, że uprawnienia obecnych funkcjonarjuszy **będą w pełni utrzymane i respektowane** odnośnie do stawek, bo według twierdzenia przedstawicieli Harrimana ustalone w ofercie grupy amerykańskiej ceny za prąd są o **15—20 proc. niższe** od cen przewidywanych w dotychczasowych uprawnieniach.

Druga podobna rozprawa odbędzie się w urzędzie wojewódzkim w Kielcach.

---o---

Fala protestów wekslowych wciąż rośnie

Przeprowadzone przez G. U. S. obliczenia protestów wekslowych w maju pozwoliły stwierdzić **nowy rekord pod względem ilości zaprotestowanych weksli.**

W miesiącu sprawozdawczym oddano w Polsce do protestu **514,662 weksli, na sumę 113,597.000 zł,** w porównaniu do 454.679 weksli na 100 milj. zł. w kwietniu, a 441.176 weksli na 92.627.000 zł. w marcu.

Ten dalszy i w dodatku silny wzrost ilości weksli zaprotestowanych dowodzi o utrzymujących się trudnościach płatniczych w przemyśle i handlu, co zresztą zgadza się z informacjami Instytutu badań konjunktury gospodarczej. W Krakowie zaprotestowano 7.131 weksli na sume 2.313.000 zł.

Dochody skarbu z podatków i monopoli w czerwcu.

Wpływy z podatków pośrednich w czerwcu b. r. osiągnęły sumę **17,461,296 zł. podczas gdy w maju b. r. dały 14,451.267 zł.** Dochód zaś z monopoli państwowych w czerwcu b. r. wyniósł 68 milj. 538 tys. W porównaniu z wpływem z maja b. r. wynoszącym 61 milj. 912 tys. zł. — dochód ten wzrósł w czerwcu b. r. o 6 milj. 625 tys. zł.

---o---

Akcje nadal w zaniedbaniu.

Ruch na giełdzie akcyjnej nadal słaby. W tranzakcjach **kilka zaledwie towarów.** Poszukiwano zwłaszcza **Zieleniewskiego po kursie zwyżkowym** i Elektrowni. Z papierów procentowych zwyżkowała dolarówka, a pożyczka inwestycyjna bez zmiany.

Płacono: Zieleniewski 121—124 zł; Elektrownia 63 zł; dolarówka 61—61.50 zł; pożyczka konwersyjna 47 zł.

Na rynku walutowym nastrój nieco mocniejszy, tak. że w Krakowie notowano dolara gotówkowego po 8.87½ do 8.58½ zł; czeki dolarowe po 8.90¼ do 8.90¾ zł.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Belgja 123.96. 124.27. 123.65: Holandja 358.33, 359.23, 357.43: Londyn 43.27¾. 43.38½. 43.17; Nowy Jork 8.90. 8.92. 8.88: Paryż 34.91. 35.—. 34.82: Praga 26.38½. 26.45. 26.32: Szwajcarja 171.53, 171.96. 171.10; Sztokholm 239.17½, 239.77½. 238.57½: Wiedeń 125.38½. 125.69½. 125.07½: Włochy 46.68½. 46.86, 46.57; Marka niemiecka w obrotach nieoficjalnych 212.41.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Bank Dyskontowy 126 — Bank Polski 129½. 129¼ — Bank Związku Spółek Zarobkowych 78½ — Kijewski 90 — Warsz. Tow. Fabr. cukru 30 — Firley 51. 52½ — Lilpop 28 — Modrzejów 25.

Pożyczki: 4% premjowa pożyczka inwestycyjna 106. 106¾ — 5% pożyczka dolarowa 62½, 63, 62 — 5% pożyczka konwersyjna 49 — 7% pożyczka stabilizacyjna 91½ — 10% pożyczka kolejowa 102½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Paryż 20.35½. Londyn 25.23, Nowy Jork 5.19.95. Belgja 72.22½. Włochy 27.20. Hiszpanja 75.25, Holandja 208.90, Berlin 123.85, Wiedeń 73.15, Sztokholm 139.50, Oslo 138.55. Kopenhaga 138.56. Sofja 3.75½. Praga 15.38½. **Warszawa 58.30,** Budapeszt 90.66. Białogród 9.12¾, Ateny 6.72, Konstantynopol 2.49½. Bukareszt 3.08½. Helsingfors 13.07, Buenos Aires 218.37¾.

Nasz polski Trench-Coat.

(Od naszego koresp. z poznańskiej PWK.)

Przeedwszystkiem jedno ważne słówko. Nie pisze się „french-coat", jak to często po wystawach konfekcji męskiej widzimy, tylko „trench-coat". Nie jest to „ubranie Frencha", jak to zrazu myśleli nasi spodniodawcy, biorąc „t" za „f" i przypominając sobie wojskowy „french", nazwany tak od munduru angielskiego w czasie Wielkiej Wojny. „Trench-coat" znaczy: ubranie okopowe, bo „trench" jest angielskim równoważnikiem francuskiego „tranchee", czyli rów strzelecki.

To dla wiadomości wszystkich, którzy tak chętnie wdziewają to modne dzisiaj i w istocie bardzo praktyczne okrycie. A druga dla nich wiadomość. biegnąca prosto z Powszechnej Wystawy Krajowej, jest ta, że nie powinni kupować ani „trench-coatów" naprawdę zagranicznych, ani takich, które im się czasem za zagraniczne podaje, albowiem wyrabiamy je w Polsce wyborne, trwałe, doskonale skrojone i w ilości dostatecznej, aby odziać wszystkich, którzy trench-coatu pożądają. W pawilonie włókienniczym, gdzie mieści się także wszelka konfekcja męska, dowie się każdy, jak piękne rzeczy wytwarzamy i jak nie potrzebujemy sprowadzać ich ani z Wiednia, ani z Anglji, bo Tarnów, Poznań i inne nasze poczciwe miasta pysznie nas obsłużą.

Tak, tak, minęły czasy, kiedy Heilmann Kohn i Synowie zasypywali z Wiednia Galicję swoją tandetą, wraz z innymi potentatami tej samej proweniencji. Nasz przemysł konfekcyjny jest olbrzymim warsztatem. Niktby może nie uwierzył — jeżeli na Wystawie nie był — że rocznie produkuje on towaru **za półtora miljarda złotych!** Toż to góry złota! Żyją z tej wytwórczości robotnicy polscy w liczbie 322 tysiące osób. Wielkie fabryki posiada Warszawa, Poznań, Kraków, Bielsk, Lwów i Toruń. Sposobem t. zw. chałupniczym prowadzi się mnóstwo przedsiębiorstw w Warszawie, Tarnowie, Brzezinach. Czorkowie, Poznaniu i Bydgoszczy (chałupnictwo jest to rozdawanie roboty robotnikom do domu). Spojrzyjmy zaś na stoiska a przekonamy się, że krój i materjał i wykończenie naszych gotowych ubrań jest bez zarzutu.

Z importem zagranicznym konfekcji męskiej załatwiamy się szybko, a dość gruntownie. Jeszcze w roku 1925 wyrzuciliśmy 105 miljonów złotych na towar przywieziony z zewnątrz. W roku 1928 spadła ta suma do 24 miljonów. **Oszczędziliśmy w tym jednym roku 81 miljonów, a możemy oszczędzić wszystko, całe sto pięć.** Mamy towar na wszystkie gusta i na wszelkie kieszenie. **Kupujmy tylko wyroby krajowe,** myślmy coraz mocniej o tem, aby nasz towar ulokować zagranicą. a będzie coraz lepiej. Niech wierzy w to każdy. kto nosi „trench-coaty", bo tak jest naprawdę.— Wystawa to jedno wielkie źródło otuchy i wiary we własne siły. **P. K.**

---o---

ANGIELSKI MINISTER WOJNY NA PWK.

W drugiej połowie lipca przyjeżdża do Poznania celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, liczna wycieczka Rady generalnej międzynarodówki włókienniczej, która w dniach 15 i 16 lipca zbiera się na obrady w Warszawie, a następnie zwiedzi również Łódź. W wycieczce m. i. osobistościami bierze także udział **obecny minister wojny rządu Mac Donalda Tom Shaw.**

130 WYCIECZEK W CIĄGU DWU DNI.

W niedzielę dnia 7 bm. i w poniedziałek dnia 8 bm. przyjechało na Powszechną Wystawę Krajową do Poznania 130 wycieczek na ogólną sumę 18.000 osób. W skład tych wycieczek wchodziły przeważnie **delegacje rolników, kolejarze, kupcy i dzieci szkolne.**

LICZNY NAPŁYW NIEMCÓW.

Powszechna Wystawa Krajowa przez swą wielką wartość istotną zdołała przełamać wrogo nastawione do niej społeczeństwo niemieckie, gdyż. jak się dowiadujemy, ostatniemi czasy na Wystawę do Poznania przyjeżdża wiele osób z Niemiec. **O frekwencji tej świadczy fakt, że konsulaty polskie w Niemczech wydają dziennie przeciętnie 500 wiz paszportowych do Polski.**

PODSEKRETARZ GENER. LIGI NARODÓW PRZYJEŻDŻA NA WYSTAWĘ.

W pierwszych dniach sierpnia przyjeżdża do Poznania celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej margrabia Paulucci, b. szef gabinetu Mussoliniego, a obecnie podsekretarz generalny Ligi Narodów.

Radio.

Czwartek 11 lipca.

Kraków (312.8. G. 15.40 Transmisja z Warszawy: Komunikat gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny; 16.30 „Bajki chińskie" Lafcadio Hear, radj. Leona Zelwerowicz, w wyk. artystów Teatru Miejskiego; 17 Muzyka płyt gramofonowych; 17.25 P. M. Batkowa: „Wskazówki gospodarcze"; 17.50 Transmisja z Poznania: Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Transmisja z Warszawy; 19 Rozmaitości. komunikaty; 19.25 Transmisja z Warszawy; 20 Transmisja hejnału z Wieży Marjackiej; 20.05 „U kolebki romantyzmu polskiego w Wilnie (Śniadecki — Z. D. Chodakowski)" — Dr. St. Pigoń, Prof. Un. Stefana Batorego; 20.30 Transmisja koncertu wieczornego z Doliny Szwajcarskiej w Warszawie; 22 Transmisja z Warszawy; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza" w Warszawie.

Warszawa (1411.7). G. 11.56 Sygnał czasu. hejnał; 12.05 Muzyka płyt gramofonowych; 12.50 Wystawa Poznańska mówi; 13 Komunikat meteorologiczny i przygodne; 15.40 Komunikat gospodarczy; 16.15 Komunikat L. O. P. P.; 16.30 Program dla młodzieży: 17.15 Komunikaty przygodne; 17.25 „Wśród książek" — prof. Henryk Mościcki; 17.50 Ostatnie nowiny z Wystawy: 18 Koncert kameralny: Kwartet instrumentalny (flet — A. Junowicz, skrz. — dyr. J. Oziminski. altówka — A. Kmieć, wiolończ. — Przybojewski); 19 Rozmaitości; 19.25 Komunikat rolniczy: 19.56 Sygnał czasu; 20.05 „Tur i jego potomstwo" — dyr. Muzeum Zoologicznego. prof. Roszkowski; 20.30 Koncert poświęcony utworom P. Czajkowskiego· Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Kazimierza Wiłkomirskiego, Marja Mokrzycka (sopr.) i Ign. Rosenbaum (akomp.); 22.05 Komunikaty PAT.; 22.20 Komunikat policyjny, sportowy, nadprogram; 22.45 Transmisja muzyki tanecznej z dancingu „Oaza".

Katowice (408.7). G. 16.15 Komunikat Polsk. Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śl.; 16.30 Transmisja z Krakowa: 17 Koncert płyt gramofonowych; 17.25 „Wrażenia z Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu" — cz. II. — Prof. Dzięgiel: 17.56 Komunikaty Powsz. Wystawy Kraj.; 18 Koncert kameralny z Warszawy; 19 Rozmaitości; 19.20 „Turniej tenisowy" — Dr. Załuski; 19.45 Nadprogram; 19.56 Sygnał czasu; 20 Lekcja praktyczna używania telegraficznych znaków Morsa — p. Ciahotny; 20.20 Nadprogram; 20.30 Koncert wieczorny z Krakowa; 22 Komunikaty z Warszawy; 22.45 Transmisja z Warszawy.

Wiadomości i telegramy z ostatniej chwili.

Projekt konstytucji hiszpańskiej.

W ub. sobotę hiszpańskie Zgromadzenie narodowe zajmowało się przedłożonym przez rząd projektem nowej konstytucji. Jej główne zasady są następujące:

OKREŚLENIE NARODU.

Hiszpanja jest narodem zorganizowanym w państwo politycznie jendolite, a jej ustrój jest monarchją konstytucyjną. Jedno i to samo ustawodawstwo będzie obowiązywało cały naród. Naród hiszpański jest utworzony przez terytorjum podległe hiszpańskiej władzy suwerennej, na półwyspie Pirenejskim i poza nim i przez ludność tam zamieszkałą, z wyjątkiem osób innej narodowości, oraz przez te osoby, które jakkolwiek mieszkają zagranicą, jednak nie utraciły obywatelstwa hiszpańskiego. **Językiem urzędowym jest język kastylski.**

Obowiązkiem każdego Hiszpana jest bronić z orężem w ręku swej ojczyzny, dostarczać środków materjalnych, potrzebnych na rozchody publiczne i dawać swym dzieciom wychowanie elementarne.

KATOLICYZM RELIGJĄ PAŃSTWOWĄ.

Religja apostolsko-rzymsko-katolicka jest **religją państwową** i ludność ma obowiązek zachowywać tę religję i jej obrzędy. Nikomu na terytorjum hiszpańskiem nie będą czynione trudności ani z powodu przekonań religijnych. ani z powodu praktykowania swego wyznania. Jednakże publiczne manifestacje religijne są dopuszczalne **tylko dla państwowej religji katolickiej.**

PRZY KRÓLU RADA KORONNA.

Monarchja jest dziedziczną. **Osoba króla jest świętą i nietykalną.** Główną funkcją jego władzy jest regulowanie i utrzymanie harmonji pomiędzy poszczególnemi władzami konstytucyjnemi. Dla dopomagania monarsze w sprawowaniu jego prerogatyw królewskich funkcjonuje przy nim Rada Królewska, czyli **Rada Koronna,** w której skład wchodzą synowie króla, arcybiskup Toledo, kapitanowie generalni (naczelni dowódcy) armji i marynarki. prezes Rady Państwa, prezesi najwyższych trybunałów sprawiedliwości i finansów, prezes najwyższego trybunału armji i marynarki, prokurator generalny najwyższego trybunału sprawiedliwości. oraz dziekan stałej rady grandów (magnatów). Co się tyczy reszty członków wzmiankowanej Rady Koronnej, to 1/3 część będzie wybrana za pomocą powszechnego i bezpośredniego głosowania, a 2/3 będą wybrane przez kolegja specjalne zawodowe i klasowe. Mandat Rady Koronnej będzie trwał w ciągu 10-u lat.

PARLAMENT BEZ ZNACZENIA.

Parlament będzie się składał z jednej izby ustawodawczej, utworzonej z posłów, wybranych za pomocą głosowania. Deputowanym może być każdy Hiszpan pełnoletni bez różnicy płci. Połowa członków parlamentu będzie wybrana w głosowaniu powszechnem i bezpośredniem, według prowincji. 30-tu deputowanych będzie dożywotnie mianowanych przez króla, a reszta deputowanych będzie wybranych przez kolegja specjalne profesjonalne i klasowe, zgodnie z uzupełniającą ustawą.

Parlament nie ma prawa powziąć uchwały o zaufaniu lub nieufności politycznej dla rządu lub jego członków, czy wreszcie innych funkcjonarjuszów władzy wykonawczej Deputowani będą mogli za pośrednictwem Rady Koronnej podawać do wiadomości króla o dostrzeżonych nadużyciach. błędach. czy uchybieniach administracji publicznej. Parlamentowi nie wolno żądać przedłożenia sobie ani badać dokumentów państwowych w sprawach, będących w toku.

Praga porozumie się z Budapesztem w sprawie Hidasnemeti.

Praga, 9. 7. (PAT). Konflikt czechosłowacko-węgierski na tle aresztowania funkcjonarjusza kolejowego Pecha w Hidasnemeti zdaje się wchodzi w okres likwidacji. Stopniowo zwycięża tu przekonanie. iż konfliktu tego nie należy kierować do trybunału w Hadze, lecz szukać rozwiązania na drodze bezpośredniego kompromisu.

Strassburg uczci dzień 14 lipca.

Paryż. 9 7. (PAT.) „Le Matin“ donosi ze Strassburga, **że pomimo opozycji mera komunisty oraz radnych komunistów i autonomistów rada municypalna uchwaliła kredyty na pokrycie kosztów obchodu uroczystości w dniu 14 lipca.**

Sąd karny uniewinnił autonomistę Benoita, który usiłował w ub. roku zamordować prokuratora generalnego Fachota.

W Rumunji wykryto spisek polityczny.

PRZYGOTOWYWANO ZAMACH STANU. SPISKOWCÓW ARESZTOWANO.

Bukareszt, 9. 7. (PAT) Kilku agentów cywilnych znanych władzom od dłuższego czasu, jako nie posiadających żadnego znaczenia społecznego, na czele których stoi niejaki Stoicla, b. pułkownik armji rumuńskiej, **usiłowało zorganizować rodzaj spisku przeciwko porządkowi publicznemu.** Spiskowcom nie udało się wywołać najmniejszych rozruchów, a jedynym wynikiem akcji ich było wciągnięcie do spisku dwóch niższych oficerów, oraz kilku robotników. **Inicjatorowie spisku, jak również ich spólnicy zostali aresztowani.** Pogłoski o zaburzeniach pozbawione są prawdy. **W kraju panuje najzupełniejszy porządek.** Armja jak zawsze stoi na wysokości swego zadania i spełnia swoje obowiązki.

Wojsko obsadziło budynki publiczne.

Wiedeń. 9 7. (PAT.) Dzienniki donoszą z Bukaresztu, że w mieście panuje zupełny spokój. **Rząd rozkazał obsadzić wczoraj wszystkie budynki publiczne wojskiem.** Rada narodowa udzieliła rządowi generalnego pełnomocnictwa dla wszystkich jego zarządzeń mających na celu obronę interesów państwa oraz utrzymanie pokoju. **Rada regencyjna aprobowała w zupełności stanowisko rządu.**

ZAMACH ZORGANIZOWALI ZWOLENNICY KS. KAROLA

Warszawa, (AW). „Kurjer Czerwony“ donosi z Bukaresztu, iż krążą pogłoski, że **głównym celem zamachu było wprowadzenie na tron arcyksięcia Karola.** W kołach politycznych wbrew komunikatom rządowym twierdzą, iż akcja zamachowa była zamierzona bardzo poważnie i na wielką skalę. Przed sądem wojennym **stanie 17 osób,** oskarżonych o udział w spisku.

Stresemann żąda opróżnienia zagłębia Saary.

W Buehlerhoehe min. Stresemann udzielił redaktorowi politycznemu „Matina“ wywiadu.

Na wstępie przeciwstawił się zamiarowi odbycia narad likwidacyjnych w kilku oddzielnych etapach. Następnie mówił o opozycji przeciw planowi Younga twierdząc, że nikt nie mógł oczekiwać, aby propozycje te miały spotkać się w Niemczech z owacyjnem przyjęciem przez rząd i parlament. Poważne wątpliwości, jakie zaznaczają się obecnie w Niemczech przeciwko wymierzonym Rzeszy niemieckiej przyszłym ciężarom, stanowią, zdaniem Stresemanna, dowód, jak bardzo poważnie pojmują Niemcy wykonanie zobowiązań finansowych.

Według zapatrywań Niemiec zadaniem konferencji reparacyjnej jest obok regulacji odszkodowań uregulowanie również tych zagadnień politycznych, wyłonionych po wielkiej wojnie, które od dłuższego czasu są palące, a dotąd jednak rozwiązane nie zostały. Każdy wie, oświadczył minister Stresemann, że powzięta w tym sensie uchwała gabinetu Rzeszy **dotyczyła problemu Nadrenji i zagłębia Saary.** Ostatnie debaty w Reichstagu wykazały, że za rządem stoi zwarta większość parlamentarna.

Stresemann dziwił się, że żądanie Niemiec odzyskania zagłębia Saary przyjęte zostało zagranicą jako niespodzianka. Zagłębie Saary stanowi płaszczyznę tarć, które nie będą pozbawione swojego charakteru niebezpiecznego, nawet po uwolnieniu Nadrenji. Zagłębie Saary, twierdzi Stresemann, jest dla Francji obecnie przedewszystkiem prowincją reparacyjną i nie jest rzeczą konieczną, aby sprawa zagłębia Saary omawiana miała być na mającej nastąpić konferencji rządów zainteresowanych. Chodzi tu o to, aby zarówno niemieccy, jak i francuscy deelgaci zasiedli przejęci tą dobrą wolą do stołu konferencyjnego.

Miejsce konferencji rządów jeszcze nie ustalone.

Warszawa, (AW). W związku z zamierzoną konferencją rządów, sytuacja dyplomatyczna jest niewyjaśniona. Rządy francuski i angielski wymieniają noty i ustalają program konferencji. **Henderson domaga się zwołania konferencji w Londynie. Briand jedno z miast w państwie neutralnem.** Zachodzą różne trudności w rozwiązaniu kwestji udziału w tej konferencji. Z jednej strony uważają, iż winne w niej brać udział tylko państwa, które podpisały układ Younga, z drugiej strony przypuszczają, iż z pośród nich należy zagwarantować udział wszystkim tym państwom, które podpisały traktat wersalski.

Anglja i Francja upomniały Bułgarję

BY UTRZYMYWAŁA DOBRE STOSUNKI Z JUGOSŁAWJĄ.

Wiedeń, 9. 7. (PAT) Według doniesień dzienników ze Sofji **zjawili się premjera Ljapczewa posłowie angielski i francuski, wyrażając imieniem swoich rządów zapatrywanie, według którego różnicę zdań pomiędzy Bułgarją a Jugosławją należałoby w interesie utrzymania pokoju na Bałkanie zlikwidować.** Poza tem doniósł poseł angielski premjerowi, że Anglja doradza Jugosławji ratyfikację protokołów w Pirot oraz jaknajszybsze wprowadzenie w życie zawartych w protokołach postanowień. Premjer Ljapczew oświadczył w odpowiedzi, **że rząd bułgarski przyjmuje z podziękowaniem do wiadomości usiłowania mocarstw wielkich, pokrywające się w zupełności z intencjami Bułgarji w kierunku utrzymania dobrych stosunków ze wszystkimi sąsiadami.**

B. arc. Fr. Ferdynand wrogiem Polaków.

NIEZNANE LISTY ARCYKSIĘCIA.

Warszawa. 9 7. (Tel. wł.) Prasa wiedeńska a za nią berlińska drukuje list b. austrjackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do austrjackiego posła w Petersburgu ks. Franciszka Liechtensteina, w którym arcyksiążę odsłania się jako **wróg Polaków i Węgrów, stojących na przeszkodzie wzmocnieniu Austrji.** Zdania najbardziej charakterystycznego tego listu, datowanego z Cannes dn. 14 listopada 1897 r. brzmią:

„Pełne łączne działanie z Rosją, przymierze trzech cesarzy, utrzymanie pokoju i wzmocnienie pierwiastka monarchistycznego jest ideałem mego życia, jest mojem marzeniem, nad spełnieniem którego z całych sił pracować będę.

Minister **Gołuchowski,** którego pewność siebie jest wprost niezwykłą. **wciąga nas w politykę, która może być jedynie zgubną dla nas,** jeżeli dalej prowadzoną będzie. **Polak albo Węgier nigdy nie reprezentuje interesów Austrji, lecz swoje odrębne sprawy. Niemcy wiedzą bardzo dobrze, dlaczego Polaków tak uciskają, także Rosjanie dobrze wiedzą, dlaczego każą tylu z pośród tego szlachetnego narodu polować na sobole na Sybirze.** Gołuchowski **chce koniecznie doprowadzić do wojny z Rosją i wszelkiemi środkami stara się osiągnąć** swoje zamierzenie. Możnaby się łatwo porozumieć (z Rosją). ale Polacy i Węgrzy **wszystko psują.** Oba narody wiedzą, niestety, za dobrze, jak ja myślę. i dlatego koniecznie prą do wojny. Jakkolwiek w tej chwili nic mnie właściwie nie obchodzi (arcyksiążę nie zajmował się jeszcze czynną polityką — Red.), proszę jednak i zaklinam jako dobry patrjota, by Wasza Wysokość użył w tym krytycznym momencie wszystkich wpływów, by stosunki z Rosją przynajmniej nie uległy pogorszeniu. Chodzi tu poprostu o istnienie monarchji... Niech Wasza Wysokość nie sądzi, że widzę za czarno. Niestety sprawy tak się rzeczywiście w naszej ojczyźnie mają“.

Red. Uwagi arcyks. Franciszka Ferdynanda o Polakach i Gołuchowskim są poprostu niedorzeczne. Właśnie Gołuchowski jako minister spraw zagranicznych Austro-Węgier doprowadził w ciągu swego 11-letniego urzędowania na Ballplatzu (od 1895 do 1906 r.) do **pokojowego i przyjacielskiego ułożenia się stosunków między Monarchją Habsburską a Rosją.** Przyjaźń ta ukoronowana wizytą cara Mikołaja II w Wiedniu i słynnym układem w Mürzsteg w roku 1903, stworzyła zgodne współdziałanie obu mocarstw na Bałkanie i zapewniając Rosji pokój w Europie, pozwoliła jej zwrócić swoją ekspanzję na Daleki Wschód (co ją wplątało później w wojnę z Japonją). Dopiero **następca** Gołuchowskiego hr. Aehrenthal, Niemiec z pochodzenia, zerwał z tą polityką porzumienia i przez aneksję Bośni w roku 1908 omal nie doprowadził do wojny z Rosją. Wojnę tę wywołał w sześć lat później hr. Berchold, również Niemiec, minister spraw zagranicznych od r. 1911.

Jeśli chodzi o Polaków, to Koło Polskie w Wiedniu po r. 1880 stale popierało tę politykę zagraniczną, jaką prowadziła dynastja habsburska.

Obrzydzenie bierze, gdy się czyta dziś te przepełnione nienawiścią do Polaków wynurzenia arcyksięcia. Jakież niskie usposobienie, jakie chamskie pochlebianie carowi widać w tem jego usprawiedliwianiu rosyjskiej (i niemieckiej) polityki antypolskiej.

Bolszewicki zjazd Polaków w Kijowie.

Warszawa 9. 7. (Telef. wł.). W Kijowie zakończył się zjazd mniejszości polskiej na Rusi, zorganizowany przeciwko „faszystowskiej Polce“. Aby nadać zjazdowi większy autorytet, sprowadzono na ten zjazd 80-letniego starca Wardyńskiego, rzekomo siostrzeńca uczestnika powstania i komuny paryskiej Jarosława Dąbrowskiego, zamieszkującego dotąd na Wołyniu.

Nominacje i zmiany na wyższych stanowiskach.

W ministerstwie komunikacji: Inż. Józef Gronowski, naczelnik wydz. min. kom., mianowany prezesem dyrekcji kolejowej w IV. st. sł. w Krakowie.

W sądownictwie postanowiono przedstawić Prezydentowi Rzplitej wniosek nominacji dr. Artura Sieradzkiego na drugiego prezesa Sądu Najw.; na sędziów sądu najwyższego: Marjana Krauza, sędziego sądu okręgowego we Lwowie, Stefana Zaborowskiego, sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie, Władysława Kaczyńskiego, sędziego sądu apel. w Warszawie, Stanisława Frycza, prokuratora sądu najw., Władysława Łukaszewicza, sędziego sądu apel. w Lublinie. Jana Jareckiego, prokuratora sądu najw. Ponadto między innymi **dra Bron. Markiewicza, sędziego sądu apel. w Krakowie, na stanowisko wiceprezesa sądu apel. w Krakowie.**

Również **w szkolnictwie** jest kilkanaście mianowań. dotyczących kuratorjów okręgu szkolnego lubelskiego, wołyńskiego, łódzkiego, poznańskiego i wileńskiego. Wizytatorami szkół w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego mianowano: Huberta Stanisława, Jusa Ludwika. Koestlicha Romana. Kozłowskiego Teofila; w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego: Komara Stanisława, dr. Araszkiewicza Feliksa. Ponadto powierzono obowiązki wizytatorów szkół: Łukianowiczowi Denysowi w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego.

Po zamknięciu kroniki.

RAUT WYDANY NA PRZYJĘCIE KS. KARDYNAŁA BOURNE'A.

W poniedziałek o wpół do dziewiątej wieczorem w „Instytucie katolickim“ przyjmował ks. kard. Bourne'a z Londynu na herbatce książę Metropolita Sapieha. Na raucie wygłosił przemówienie prof. Dyboski, na które mu odpowiedział ks. kardynał. W miłym nastroju trwał raut do godz. 11. Wśród uczestników wycieczki są Anglicy, Szkoci i Irlandczycy. Wszyscy z wyższych sfer ziemskich, przemysłowych i kościelnych. Wśród kobiet są dwie literatki. Wycieczka zwiedziła wczoraj we wtorek do południa Kraków, — po południu część jej udała się do Wieliczki. część do Ojcowa. Dziś we środę goście wyjeżdżają do Zakopanego. Przed odjazdem o godz. wpół do [illegible]mej ks. kardynał odprawi mszę św. w kościele św. Florjana.

A. CONAN DOYLE: 2

Eksperyment profesora Challengera.

Przekład Br. J. Falka.

Argumenty Malone'a przekonały mnie i w piątek rano wybrałem się do Enmore Gardens. Bałem się spóźnić, to też nic dziwnego, że stanąłem na miejscu o dwadzieścia minut za wczas. Przed bramą czekał wspaniały Rolls-Royce z srebrną strzałką na drzwiach — wóz, o którym wiedziałem, że należy do Jakóba Devonshire'a, wspólnika wielkiej firmy Morden. Był to człowiek bardzo spokojny, to też zdziwiło mnie jego nagłe zjawienie się i wzburzenie malujące się na jego twarzy. Wypadłszy z bramy, wzniósł ręce ku niebu i zawołał głośno: „A niech go djabli wezmą“!

— Co ci się stało, Jack? Jesteś nie w humorze.

— Ah, Peerless. I ty tutaj? Nie zazdroszczę ci.

— Spotkało cię coś przykrego?

— Chciałem się widzieć z Challengerem. Polecił mi przez odźwiernego, abym się zgłosił w odpowiedniejszym czasie, gdyż je właśnie jajka. A tu chodzi o czterdzieści dwa tysiące funtów, które nam winien.

— I nie chce płacić?

Nie, trzeba przyznać, że ten stary goryl jest bardzo hojny. Ale płaci, kiedy chce i jak chce i nie zależy mu na nikim. Bądź co bądź jednak spróbuj, a może ci się uda. — I wskoczył do swego auta.

Czekałem z zegarkiem w ręku aż przyjdzie oznaczona godzina. Muszę przyznać, że byłem bardzo niespokojny. Nie lękałem się, gdyż przypuszczałem, że sprostam temu szaleńcowi, gdyby chciał się na mnie rzucić, ale doznawałem dziwnego uczucia, na które składała się obawa przed publicznym skandalem i niezadowolenie z możliwości utraty zarobku. Jednakże jestem człowiekiem czynu. Spojrzawszy jeszcze raz na zegarek, zadzwoniłem do bramy.

Otworzył ją stary odźwierny o drewnianej twarzy, która świadczyła, że przyzwyczajony był do wszelkich emocyj i że nic na świecie nie mogło go już zadziwić.

— Pan przychodzi wezwany? — zapytał.

— Rzecz prosta.

Spojrzał na listę, którą trzymał w ręce.

— Pańskie nazwisko, sir?... Ah. Mr. Peerles Jones. Dziesiąta trzydzieści. Wszystko w porządku. Musimy się mieć na baczności przed dziennikarzami, Mr. Jones. Profesor, jak pan może wie, nie znosi dziennikarzy. Tędy, sir. Profesor Challenger przyjmuje.

Jeszcze chwila i stanąłem przed jego obliczem. Wobec tego, że przyjaciel mój, Ted Malone opisał tak dobrze Challengera w swoim „Świecie Zaginionym“. wszelkie moje próby sprostania mu pod tym względem nie mają szans. Wspomnę więc tylko, że ujrzałem mężczyznę olbrzymiego wzrostu z wielką czarną brodą w kształcie łopaty i parą szarych oczu. nawpół przysłoniętych przez powieki. Siedział za biurkiem. z głową przechyloną w tył. Cała jego postać świadczyła o aroganckiem lekceważeniu.

— Czego ten chce, u djabła? — czytałem z jego twarzy. Położyłem na stole mój bilet wizytowy.

— Ah, tak — rzekł, rzuciwszy na niego okiem. — Rzecz prosta. Pan jesteś, t. zw. ekspertem..., Mr. Jones. — Mr. Hm! Proszę siadać... czytałem pańską broszurę o naszych prawach do Półwyspu Sinaj. Czy pan ją sam pisał?

— Naturalnie, sir. Podpisana jest mojem nazwiskiem.

— Tak... Tak... Chociaż to niczego nie dowodzi. Ale przyjmuję oświadczenie pańskie do wiadomości. Mimo całej stylistycznej gmatwaniny, znachodzi się w tej pracy i mądrzejsze miejsca. Czyś pan żonaty?

— Nie, sir.

— A więc jest nadzieja że zachowa pan powierzoną mu tajemnicę.

— Jeśli się do tego zobowiążę, przyrzeczenia dotrzymam.

— Tak pan mówi. Mój młody przyjaciel, Malone — mówił, o Tedzie, jak o dziesięcioletnim chłopczyku — wystawił panu pochlebne świadectwo. Twierdzi, że mogę panu zaufać. Chodzi o rzecz wielkiej wagi... Kończę właśnie przygotowania do jednego z największych eksperymentów... mógłbym powiedzieć nawet największego eksperymen tu w dziejach świata. Proszę o pańską pomoc.

— Wielki to zaszczyt dla mnie.

— W istocie. to wielki zaszczyt. Przyznaję, że nie dzieliłbym się z nikim trudami, ale przedsięwzięcie zakrojone jest na olbrzymią skalę i wymaga drobiazgowego opracowania. Krótko mówiąc, chodzi o udowodnienie, że ziemia na której żyjemy jest sama również żyjącym organizmem i że posiada swój własny system nerwowy, własne narządy oddychania, krążenia i td.

Zaiste człowiek ten był chyba szaleńcem.

— Widzę, że pański mózg nie stoi na wysokości zadania. Ale postaram się wytłomaczyć stopniowo, co mam na myśli. Zapewne zwróciło pańską uwagę podobieństwo wrzosowisk do sierści jakiegoś wielkiego zwierzęcia. A potem, przypomnij pan sobie wzniesienia i spadki terenu, które wskazują na powolne oddychanie stworzenia. Wkońcu, weź pan pod uwagę drobne poruszenia się i skurcze, które naszym lilipucim organizmem odczuwamy jako trzęsienia ziemi.

— A wulkany? — zapytałem.

— Właśnie. Te odpowiadają aparatowi regulującemu dopływ ciepła w naszem ciele.

Zakręciło mi się w głowie. Nie umiałem znaleźć odpowiedzi na te monstrualne twierdzenia.

— A temperatura? — zawołałem. — Czyż nie jest faktem, że ta podnosi się raptownie, w miarę posuwania się w głąb ziemi? Czyż nie uczono nas, że centrum jej pozostało w stanie płynnym dzięki panującemu tam gorącu?

Machnął ręką.

— A czy nie uczono pana. że ziemia jest spłaszczona na biegunach. Znaczyłoby to, że bieguny znajdujące się bliżej środka ziemi niż jakiś inny punkt na jej powierzchni, powinny być bardziej wystawione na działanie tego gorąca, o którem wspominasz. Czemuż nie panują tam tropikalne upały?

— Wszystko to jest dla mnie zupełnie nowe.

— Rzecz prosta. Przywilejem oryginalnego myśliciela jest głosić idee nowe i niezrozumiałe dla pospolitego motłochu Czy pan wie, co to jest? — Pokazał mi mały przedmiot który wziął ze stołu. C. d. n.

Wydawca z „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Kolek. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.